Nr 280. Kraków, Piątek 5 Grudnia 1902. Rok XXI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem . . .	36 „	18 „	9 „	3 „ — „
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12	4 „ — „

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.*

Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy“ w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma“ ul. Jagiellońska 10. Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.484

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy“ Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek, — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 16. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Hesseles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy“ (prospekty cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Fatalna niespodzianka.

Kraków, 4 grudnia.

Zwrot, jaki nastąpił w obradach parlamentu niemieckiego nad nową taryfą cłową, wywołał w Wiedniu, a także w Budapeszcie widoczne przygnębienie. Zdaje się, że liczono tam na pewno na to, iż nowa niemiecka taryfa przepadnie, iż rozbije się o opór większości agrarno konserwatywnej. Pod wpływem tej nadziei przerwano układy w sprawie ugody handlowo-cłowej. Po cóż się spieszyć, gdy nie wiadomo jeszcze, co się stanie? Oba rządy inne zresztą gniotły kłopoty — te więc przedewszystkiem postanowiono usunąć. Lecz gdy się zabrano do tego, nagle i niespodziewanie, jak piorun z pogodnego nieba, spadła wieść: Baczność! Nowa niemiecka taryfa cłowa już za kilka dni będzie gotowa!

Fatalna niespodzianka! Popsuła ona szyki zarówno drowi Koerberowi, jak i p. Szellowi, popsuła je stronnictwom niemieckim, popsuła opozycyi węgierskiej. Wszystko odrazu inny wzięło obrót, z gruntu zmieniło sytuacyę. Sprawa ugody znów wysunęła się na plan pierwszy, gwałtem dopomina się szybkiego załatwienia.

Wieści, jakie nadchodzą z Berlina, brzmią rzeczywiście groźnie. Donoszą stamtąd, że pierwszą czynnością nowego ambasadora niemieckiego, hr. Wedella, który w końcu grudnia zawitać ma do Wiednia, będzie wypowiedzenie traktatu handlowego. Na wieść tę strach padł na wszystkie stronnictwa i na całą prasę. Ze wszystkich więc stron przypuszczono atak do rządu: ratuj, spiesz się! Przełożeni związku agrarnego, pp. Zedwitz, Povsze i Rozkoszny, udali się wczoraj do dra Koerbera z prośbą o wyjaśnienie, czy rząd jest na taką ewentualność przygotowany? Drowi Koerberowi przyszło to zapytanie w samą porę. Zaraz też przybrał pozę mentora i nie szczędził napomnień. Rząd — zaznaczył — uczynił wszystko, aby przy rokowaniach zabezpieczyć interesy rolnictwa, czuje się więc w sumieniu spokojnym. Nie jego też wina, że stosunki parlamentarne tak się ukształtowały, że nie ma w nim poparcia. Faktem jest, iż Austrya, wobec niefunkcyonowania parlamentu, w gorszem znajduje się położeniu, niż inne państwa. Ta bezczynność parlamentu srogo pomścić się może, niechże więc wszyscy posłowie, którym chodzi o dobro państwa, działają w duchu sanacyi parlamentarnej. Minister przyznał także, że z Węgrami nie jest jeszcze w zupełnej zgodzie.

W tejsamej sprawie była u niego deputacya szlachty konserwatywnej, a nie ulega wątpliwości, że także inne stronnictwa zasięgnęły języka, że również podobne otrzymały napomnienia.

Czy poskutkują one teraz — trudno przewidzieć. Z głosów prasy wiedeńskiej wnosić można, że Niemcy stracili dużo na fantazyi. Jakie wrażenie wywołały wieści z Berlina w obozie czeskim, nie wiadomo jeszcze dokładnie. Dla czeskich żądań językowych sytuacya stała się poniekąd korzystniejszą, wobec grożącego niebezpieczeństwa i widocznego zaniepokojenia Niemców mogą żądać więcej. Czy odważą się na to, to już najbliższe dni wykażą. W kołach niemieckich zapanował ruch gorączkowy. Elaborat z żądaniami niemieckiemi ma być dziś ogłoszony, równocześnie zaś, aby dać stronnictwom czas do rozpatrzenia się w nich, ma nastąpić jednodniowa przerwa w posiedzeniach Izby. Wszystko przemawia za tem, że zarówno rządowi, jak i Niemcom „chodzi bardzo o jak najrychlejsze załatwienie porozumienia z Czechami. Pod tym więc względem wieści z Berlina pomyślnie oddziałać mogą, zbytecznie jednakże optymizmowi oddawać się nie należy.

Ważniejsza niemal jest jeszcze kwestya, jakie stanowisko zajmą w tej sprawie Węgrzy? Nowa niemiecka taryfa cłowa jest dla nich groźniejszą jeszcze niż dla Austryi. Rząd austryacki ma o tyle wolną rękę, że i bez nowej taryfy może rozpocząć rokowania, rząd węgierski natomiast skrępowany jest znanym artykułem XXX. z roku 1899. Przepisuje on, że na wypadek, jeżeli ugoda z Austryą nie będzie gotowa do roku 1903, nie wolno rządowi zawierać dłuższych traktatów, jak do roku 1907, a dopóki nie zostanie uchwalona nowa taryfa, rozpoczynać wogóle układów traktatowych nie można.

W interesie Węgier leży więc, aby jedno i drugie jaknajrychlej doprowadzić do skutku. Nuż atoli parlament austryacki nadal pozostanie chorym? W takim razie mógłby nastąpić zwrot niepożądany, którego w Wiedniu bardzo się obawiają. Myśl handlowo-cłowego wyodrębnienia Węgier znajduje podobno coraz więcej zwolenników w parlamencie węgierskim, nawet w stronnictwie rządowem.

Z drugiej jednakże strony, szkody, jakie wyniknęłyby dla Węgier z zupełnego zerwania ugody z Austryą, byłyby tak znaczne, iż Węgrzy absolutnie lekceważyć ich nie mogą. — Ustanowienie rogatek cłowych nad Litawą stałoby się ciosem zabójczym dla rolnictwa węgierskiego. Na wywóz do Niemiec wobec wysokich ceł nowej niemieckiej taryfy liczyć nie mogą, pozostaje im więc dziś głównie Austrya. O tem zapewne p. Szell pamiętać będzie, chociaż nie ulega wątpliwości, że wyzyska sytuacyę aż do najdalszych krańców możliwości.

Korespondent „Berl. Tageblattu“ miał rozmowę z jednym z najwybitniejszych, jak powiada, polityków węgierskich. Z rozmowy tej dowiedział się, że p. Szell zapewne nie bez dobrze obmyślanego planu pojechał w niedzielę do Wiednia. A plan to zapewne taki: P. Szell zobowiązuje się pozyskać opozycyę węgierską dla dalszej łączności celno-cłowej z Austryą, ale tylko za cenę — cofnięcia nowego przedłożenia wojskowego. Tylko to na Węgrzech ocalić może ugodę. Równocześnie wskazał zapewne na to, że poświęcenie przedłożenia tego oddziałałoby dobrze na usposobienie parlamentu austryackiego.

Wszystko zależy dziś od tego, jak się ukształtują sprawy w parlamencie austryackim. Sytuacya jest naprawdę fatalną i konieczność rychłego uzdrowienia stosunków parlamentarnych w Austryi stała się wprost piekącą.

Koncesye aptekarskie.

Jak wiadomo, Trybunał administracyjny orzeczeniem z 17 listopada orzekł w pewnym szczegółowym wypadku, że sprzedaż osobiście koncesyonowanych aptek jest niedopuszczalną i że po śmierci koncesyonaryusza rozpisany być musi nowy konkurs na taką aptekę. Orzeczenie to wywołało wielkie zaniepokojenie w sferach właścicieli aptek.

Wyrazem tego była interpelacya pos. Kleeweina (aptekarza), zgłoszona w parlamencie; obecnie zaś ciągle napływają deputacye aptekarzy, które stają w parlamencie przed posłami i ministrami, wnosząc petycye, z których jedna — polskich aptekarzy — wniesioną została na ręce Koła polskiego.

W petycyi tej podniesiono: Trybunał administracyjny postanowił, że koncesye personalne mają być niesprzedajne a tylko wdowie po koncesyonaryuszu jakoteż dzieciom do ich pełnoletności pozostawia prawo korzystania z dochodów odnośnej apteki. Po śmierci wdowy lub po dojściu do pełnoletności dzieci ma być nowy konkurs rozpisany, a koncesya najgodniejszemu ze współubiegających się nadana. Trybunał administracyjny orzeczenie swe oparł na interpretacyi § 59 ustawy przemysłowej, wnioskując, że dotychczasowe przenoszenie koncesyi w drodze kupna, bez rozpisania konkursu a tylko na podstawie nabytego inwentarza, jest niedopuszczalne. Gdy jednak tak trybunał administracyjny jak i ministerstwo spraw wewnętrznych w wielu spornych a identycznych wypadkach zupełnie wprost przeciwnie orzekało, jak to miało miejsce 8 października 1881 w Semeringu, w Tryeście 11 października 1880, przed dwoma laty w Skolem, a przed sześciu laty w Suczawie i w wielu innych wypadkach, przeto już choćby tylko na tej podstawie musimy uważać w mowie będące orzeczenie trybunału za nietrafne.

Dla uzasadnienia słuszności swego twierdzenia powołują się aptekarze-Polacy na dekrety nadworne z r. 1824 i z r. 1892, z których drugi określa znaczenie aptek koncesyonowanych w Galicyi. Dekret ten zaznacza, że „aptekami koncesyonowanemi“ są takie, których koncesye w drodze konkursu nabyte zostały i że one są tylko do koncesyonaryusza przywiązane, z którego śmiercią przechodzą na wdowę jako dożywocie, względnie na dzieci do ich pełnoletności, ale ustęp końcowy tego dekretu brzmi: „Übrigens werden die hinsichtlich der persönlichen Apotheker-Gewerbe bisher bestehenden Vorschriften auch fernerhin aufrecht erhalten“.

Inny dekret nadworny z 11 stycznia 1861 określa, że §§ 58 i 59 ustawy przemysłowej mają zastosowanie także do przemysłu aptekarskiego a § 59 opiewa: „Po śmierci koncesyonaryusza powinien spadkobierca lub legataryusz zgłosić na nowo ten przemysł do władzy na swoje własne imię“.

W petycyi wykazują w dalszym ciągu aptekarze sprzeczność ustaw i rozporządzeń z orzeczeniem Trybunału administracyjnego i proszą Koło polskie, aby starało się w drodze ustawodawczej o zagwarantowanie mienia aptekarzy, zachwianego wyrokiem Trybunału administracyjnego.

W sprawie tej dajemy dziś także głos jednemu z właścicieli aptek z prowincyi, który pod tytułem: „Wyrok Trybunału administracyjnego w sprawie koncesyj aptekarskich w świetle rzeczywistości i krzywdy“ — pisze nam:

Lat z górą czterdzieści, bo od r. 1861, na mocy istniejących niejasno stylizowanych ustaw, odbywał się taki proceder, że aptekarz, właściciel koncesyi osobistej i inwentarza, mógł aptekę swą sprzedać za cenę, umówioną z nowonabywcą, który odpowiadał wszelkim warunkom fachowego uzdolnienia i posiadał odpowiednie kwalifikacye do prowadzenia apteki. Sprzedający przy sprzedaży zrzekał się koncesyi na rzecz nowonabywcy, a władze na mocy tego zrzeczenia i zakupna inwentarza, a na podstawie kontraktu kupna i sprzedaży notaryalnie zawartego, zatwierdzały nowonabywcę, jako posiadacza koncesyi i prawnego pod każdym względem posiadacza apteki, która znów mogła być odsprzedaną. Niewiele aptek otrzymywano drogą zasługi od rządu za pracę w zawodzie. Po największej części kupowało się urządzenie apteki wraz z zrzeczeniem się koncesyi swego poprzednika i nieraz za majątek żony przychodziło się w posiadanie apteki. Rząd potwierdzał prawomocnie tego rodzaju transakcye, nikt przez lat blisko 50 nie kwestyonował ani prawa własności, ani prawa do sprzedawania majątku aptekarskiego w ten sposób nabytego, który przy długoletniej pracy fachowej i zapobiegliwości stanowił po śmierci aptekarza jedyne zabezpieczenie na starość wdów i sierot. — Wdowa mogła sprzedać lub prowadzić aptekę na własny rachunek. W ostatnich czasach dopiero zaczęto zaczepiać owe „koncesye osobiste“. Trzy instancye, do których apelowano w pewnym wypadku ze sprawą osobistej koncesyi, odrzuciły rekursy, Trybunał administracyjny zniósł jednak te zarządzenia i ogłosił wyrok, mocą którego zaprzeczył sprzedajności aptek osobiście koncesyonowanych.

Właścicieli aptek koncesyonowanych podzielić należy na dwie kategorye: na tych, którzy w drodze kupna przyszli do posiadania apteki. i na tych, którzy ją otrzymali w drodze konkursu za zasługi i pracę w zawodzie położone. Jednych i drugich posiadaczy osobistej koncesyi jest przeszło tysiąc.

Aby doczekać się osobistej koncesyi w drodze konkursu, trzeba czekać przeciętnie 20—30 lat, trzeba pracować ciężko, ciułać grosz i szanować zdrowie, aby doczekać tej chwili i kiedy dojdzie się tego, że po nadaniu koncesyi sprawa się jeszcze nie przeciągnie konkursami i gdy się na piśmie dostanie pozwolenie na otwarcie apteki.

Przykład: Magister D., którego znałem osobiście, dostał, mając lat 53, koncesyę w J. Pieniędzy nie miał wiele. Coś z paręset żony, resztę dopożyczył. Zadłużył się na parę tysięcy. Nieszczęście chciało, że nie długo cieszył się własnością apteki. W półtora roku zmarł. Żona, nie będąca przecież magistrem farmacyi, musiała wziąć odpowiedzialnego zarządcę, albo aptekę wydzierżawić. Z tej dzierżawy, wynoszącej paręset złotych, musi spłacać długi, zaciągnięte przez nieboszczyka i żyć z trojgiem dzieci.

Dotychczas było to możliwem, bo przed orzeczeniem trybunału administracyjnego aptekę mogła sprzedać i wycofać swoje setki, a długi popłacić. Ale teraz co ją czeka? Straciła kredyt i lada chwila będą jej robić zajęcia. — Otóż rząd w przewidywaniu takich smutnych wypadków, po śmierci aptekarzy pozwalał na sprzedaż aptek — i całkiem słusznie! Mąż lat kilkadziesiąt pracował, włożył swoje oszczędności, posag żony, pożyczki krewnych i przyjaciół, to przynajmniej żona sprzedażą wyratowywała się od długów i od biedy na starość.

Takich wypadków, jak powyżej przytoczony, będą dziesiątki.

W ten sposób wytworzyła się sprzedajność aptek. — Kandydat, odpowiadający warunkom uzdolnienia i wymaganiom lat służby, najczęściej za posag żony kupował aptekę. Sprzedawał ją aptekarz „urzędujący“, to zrzekał się koncesyi, odstępował inwentarz na rzecz nowonabywcy. Sprzedający i nowonabywca nie mieli już prawa nigdy do koncesyi i nie ubiegali się o nią wcale, z minimalnemi wyjątkami. Wdowy — rzecz prosta — sprzedając, również zrzekały się koncesyi. Rząd przez lat przeszło 40 zezwalał na takie praktyki, aż trybunał administracyjny orzekł w dniu 17 listopada b. r., że koncesya osobista jest niesprzedajną. Mojem zdaniem, koncesyi nadano niewłaściwą nazwę „osobistej“ i to słowo „osobista“ zagmatwało rzecz zupełnie słuszną: trybunał orzekł tylko, że osobista nie może być sprzedajną, a rzeczą rządu będzie, że apteka, nadana dotychczas pod nazwą „osobistej koncesyi“, może być nadal sprzedajną. — Czy orzeczenie trybunału wpłynie na utworzenie ściśle osobistych koncesyj — to rzecz inna.

Tesame obawy przepełniają tych posiadaczy aptek, którzy stali się ich właścicielami w drodze kupna. Gdy się zawarło kontrakt ze sprzedającym, zawiadomiło władzę o przejściu apteki na inną własność, po pewnym czasie otrzymało się legalną koncesyę od starostwa, jako władzy przemysłowej, starostwo zawiadomiło namiestnictwo o udzieleniu koncesyi i po pewnym czasie namiestnictwo pismem zatwierdziło nowonabywcę, jako prawomocnego właściciela apteki i eo ipso prawnego posiadacza koncesyi. Tymczasem Trybunał kasacyjny zachwiewa w posiadaniu nabytej apteki. Ładna sprawa! Wynika teraz, że kupować aptekę, to gorzej, jak ulokować swój majątek w banku św. Wacława w Pradze. Posłowie do Rady państwa powinni zająć się tą sprawą i spowodować rząd, aby w drodze ustawy stanął w poprzek wyrokowi Trybunału.

Ankieta w sprawie szpitali.

Wczoraj obradowała w gmachu sejmowym ankieta lekarska, zwołana przez Wydział krajowy, w sprawie reorganizacyi szpitali. Przewodniczył czł. Wydziału kr., szef departamentu sanitarnego, dr Onyszkiewicz.

Cały materyał objęty kwestyonaryuszem Wydziału krajowego, rozpada się na 2 części. — W pierwszej postawiono kwestyę oszczędności przez ewentualne „usuwanie“ ze szpitali uzdrowieńców, włóczęgów i symulantów, — w drugiej zastanawiano się nad podniesieniem wykształcenia lekarzy szpitalnych i nad ich reorganizacyą.

Co do pierwszej kwestyi zgodzili się liczni mowcy (dr Starzewski, Merunowicz, Kozłowski, Jabłoński, Kraiński, Kolberger, Jordan, Gluziński i Ponikło) na pogląd, że dopóki w Galicyi nie będzie ustawowo uregulowana opieka nad ubogimi, nie może być mowy o istotnych ulgach finansowych dla szpitali krajowych. Podniesiono także potrzebę częstych lustracyj i badań mikroskopijnych, przyspieszających dyagnozę chorób i skracających przez to czas pobytu chorego w szpitalu.

W sprawie drugiej, mianowicie co do organizacyi personalu lekarskiego w szpitalach, godzono się przeważnie na zapatrywania dra Jordana, że nie byłoby dla szpitali korzystnem trwałe pozostawanie w nich sekundaryuszów. Lekarz nowy wniesie świeże życie do szpitala. Zresztą sekundaryuszami nie mogą być mianowani lekarze bez poprzedniej praktyki. Lekarz nowy daleko gorliwiej zajmować się będzie szpitalem. Nie można też uważać za uchybienie prymaryuszowi, jeżeli przyjdzie sekundaryusz młody, który będzie posiadał więcej wiadomości, zdobytych wobec postępu nauki. Młody taki sekundaryusz stanie się źródłem odświeżającem dla szpitala. — Można zresztą przedłużyć sekundaryat na dłużej niż na dwa lata. Profesor Jordan oświadczył się więc za zniesieniem stałych sekundaryatów i udzielaniem subwencyj na wyjazd za granicę.

Długa dyskusya wywiązała się także nad

Józef Glada.

Sergiusz Wasilewicz Gardow.

Powieść współczesna.

67 Tom pierwszy.

— Wszystkie dotychczasowe zeznania pani — zaczął audytor — cechuje zła wola i chęć wprowadzenia nas w błąd. Pytam panią jeszcze raz, czyją własnością były te książki zakazane?

— Moją.

— Niech się pani zastanowi... Jest tych książek czterdzieści tu na stole, a znajdzie się ich więcej, bo mamy wskazówki, komu pani pożyczała... pani, jak wiemy, nie wyjeżdżała za granicę ani razu, i skąd pani przyszła do takiej ilości?

— Już powiedziałam.

— Ależ to kłamstwo — oburzył się audytor — pisarz! przeczytaj zeznanie Bartnickiego o tych książkach!

Wachmistrz szybko przeszukiwał protokół i zaczął:

— Oskarżony zeznaje: „Dawałem kilkakrotnie pannie Wielońskiej broszury przywiezione z zagranicy do przeczytania“.

— Słyszy pani?... Poszukaj zeznania o ilości książek dawanych...

Pisarz, odnalazłszy miejsce, czytał:

— „Cyfry nie pamiętam dokładnie, mogło być pięćdziesiąt“... Czy i tytuły odczytać?

— Czytaj.

Pisarz odczytał odnośny ustęp.

— Polcia, słuchając zeznań Bartnickiego, czuła dla niego nietylko miłość, ale głęboką wdzięczność za ten nowy dowód miłości. Postanowiła okazać się godną jego i utrzymać w całości swe pierwsze zeznania. Audytor oczekiwał zmieszania i skruchy, a dojrzał w oczach błyski jakby szczęścia i rozpromienienie poważnej twarzy.

— Wobec faktu, co pani powie? — spytał surowo.

— Pan Bartnicki, powodowany zapewne chęcią zmniejszenia mej odpowiedzialności, podał się za właściciela tych książek. Ja jednak nie otrzymywałam żadnych książek od niego, z wyjątkiem jednej broszury o programie, reszta jest moją własnością osobistą.

— Skądże wiedział tytuły pani książek? — zaśmiał się audytor.

— On jeździł za granicę, widywał te książki po księgarniach krakowskich i na chybił, trafił podyktował panom. Najlepszy dowód, że nie wiedział ani ilości, zeznał pięćdziesiąt, a było czterdzieści, a połowy tytułów wcale nie wymienił. Gdyby były jego własnością, byłby wszystkie znał i pamiętał.

— Sądziliśmy — zabrał głos prezes — że cała sprawa skończy się szybko, że matka pani, brat i Bartnicki i pani wkrótce zostaniecie uwolnieni. Jednak zeznania pani wskazują, że istnieje cała szajka ludzi dostarczających zakazanych książek i już my potrafimy ich wyśledzić, jak również tych, którym pani dawała książki te, celem propagandy... Cóż, utrzymuje pani swoje zeznania?

Polcia słuchała go blada, ale spokojna, a na pytanie odpowiedziała głosem stanowczym:

— Tak jest.

— Wszystko, co pani mówi, jest kłamstwem, niegodnem uczciwego człowieka. Wstawaj z ławki — zawołał prezes ostro — tacy ludzie niegodni są względów naszych, gdyż wiemy, że część książek dał pani kochanek Bartnicki; wiemy, że pani wiedziała o paczce proklamacyj u portyera; wiemy, że szerzyła pani buntowniczą propagandę; wiemy, że wpajała pani w swe uczennice nienawiść do rządu, a czy dawała im pani te bezecne książki, zeznają pod rózgami... a pani śmie tak bezczelnie kłamać?... hej, pisarz, rozkaz pisz do dozorcy... co drugi dzień ciemnica bez pościeli, pół żywności więziennej... może pani po kilku dniach namyśli się, że nam trzeba wyznać prawdę, a nie pomogą te środki, mamy inne, surowsze, już one poskutkują... Hej, żandarmi, wyprowadzić oskarżoną!

XVI.

— Wieroczka! Wieroczka! — zawołała pani Karpiszew na swoją córkę, sprzątając w tak zwanym saloniku, — pomóż mi, przyjdź tutaj!

W progu stanęła młoda dziewczyna lat może piętnastu, w jasnej sukience, i poprawiając sztywne, brudnoblond włosy, spytała z grymasem niezadowolenia:

— Czego znów? Co się stało?

— Spojrz, co te dzieci tu ponarzucały, — mówiła, podnosząc z pod stołu kawałki porozrywanej lalki — zmiłuj się Wieroczka i posprzątaj... wkrótce nadejdą goście, a ja jeszcze nieubrana.

— Czy warto było, mamo, odrywać mnie od ciekawego romansu? — zawołała z wymówką, wyprostowując malinową krawatkę pod szyją — dzieci naśmieciły, niech same wyzbierają.

— Czy ty ich nie znasz, Wieroczka? Rozkrzyczą się, nic nie zrobią i tylko będę miała kłopot nowy.

— Na to nie poradzę — wydęła dumnie szerokie usta — nie ja wychowałam je; zresztą papa daje dość pieniędzy, aby była pokojówka.

— Ach, ty niedobra! — zawołała matka, trzymając w ręku różne graty popsutych zabawek — czy ja trwonię te pieniądze? Czy mało kosztują twoje suknie, kapelusze, żakiety?

— A stroje mamy nic nie kosztują? — odcięła — a zresztą nie mam ochoty słuchać kazań mamy... nie mogę pomódz, bo zemnę sukienkę — odwróciła się i odeszła.

W tej chwili wpadła z krzykiem z innego pokoju dziewczynka, może lat siedmiu, wołając:

— Mamo! Szasza mnie bije! Ratuj! ratuj!

Tuż za nią wleciał chłopak śniady brunet, w kirgizkim stroju, z batem w ręku, krzycząc:

— Nie ujdziesz mi! Nie ujdziesz!

Matka zasłoniła sobą dziewczynkę, wołając:

— Sasza!... Co to znaczy! Oddaj bat!

— Nie oddam! — krzyczał z rozpłomienionemi gniewem czarnemi oczyma, — ja muszę ukarać tę szelmę! — i biegał w około matki starając się dosięgnąć batem młodszą siostrę, która darła się w niebogłosy.

W saloniku zapanował niemiłosierny hałas matce wypadły z rąk pozbierane graty i walały się po ziemi. Napróżno nawoływała matka, Sasza latał w około śmigając batem, a Luboczka tuliła się w spodnice matki, głośno płacząc.

W progu stanęła Wieroczka z wypiekami na żółtawej twarzy, i zatrzaskując drzwi za sobą zawołała:

— Piekło, nie dom!

Nareszcie udało się matce przyrzeczeniem pięciu kopiejek uspokoić ośmioletniego chłopaka; otarła brudną dłonią oczy i nos Luboczki obiecując jej cukierków, i rozdzieliwszy dzieci przeszła ze saloniku do jadalnego pokoju, i otworzyła drzwi do kuchni.

Zapachy przepalonego tłuszczu, dymu z węgli drewnianych, smażonej kapusty uderzyły na pokój jadalny. Pani Karpiszew w splamionej, zakurzonej sukni materyalnej rzekła łagodnie po polsku:

— Franiu duszko, zmiłuj się posprzątaj w salonie.

— Już dzisiaj sprzątałam, — odburknął głos gniewny.

— Dzieci znów naśmieciły, proszę cię posprzątaj.

— Dobrze, posprzątam, ale jeśli to wszystko spali się na węgiel, niechże się pani na mnie nie gniewa.

— Odstaw kochanko... tylko posprzątaj, bo gości tylko co nie widać, a ja nieubrana.

— Dobrze, już dobrze, — mruknęła niechętnie służąca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

kwestyą, jak zapobiedz temu, aby chorzy nie omijali pobliskich, tańszych szpitali i nie wyjeżdżali do zagranicznych, droższych.

Prof. dr Jordan zaznaczył, że pewna kategorya chorych omija szpitale miejscowe z uprzedzenia, inna z nadziei skuteczniejszej pomocy gdzieindziej. Omijaniu możnaby zapobiedz jedynie przez zaopatrzenie zakładów krajowych w postępowe urządzenia, laboratorya i t. d., jakoteż w dobry personal lekarski, należycie wynagradzany. — Najczęściej omijają szpitale krajowe żydzi, którzy chętniej jadą do Wiednia lub Berlina, a nawet niektórzy lekarze miejscowi polecają im raczej zakłady zagraniczne, niż krajowe. Nadto ze względów rytualnych omijają żydzi nasze szpitale. Należy zatem popierać żydowskie szpitale wyznaniowe, co również zapobiegnie omijaniu miejscowych zakładów.

Prof. Mars poparł wywody prof. Jordana. Również dr Ponikło i Merunowicz zgadzali się z wnioskami dra Jordana.

Następnie zastanawiała się ankieta nad kwestyą raźniejszego ściągania kosztów leczenia, dalej zmianą formularzy świadectwa ubóstwa, oraz środkami, jakieby były wskazane dla uzyskania oszczędności w gospodarstwie szpitalnem.

Przy tej sposobności podniesiono, że dotychczasowe wyniki dostaw na podstawie licytacyj wykazują ujemny rezultat, okazuje się, że z wolnej ręki dostawy były mniej kosztowne niż przez licytacye.

Wreszcie dyrektorzy szpitali i klinik podnieśli potrzeby swoich zakładów, ich wadliwe pomieszczenie, urządzenie itp.

Przedstawiciel Wydziału krajowego przyjął do wiadomości objawione opinie, nie zarządzając nad niemi głosowania.

Hr. Ryszard Belcredi.

Zapomniany niemal przez obecne pokolenie zmarł w Gmunden wczoraj mąż, który ważną rolę odegrał w nowszych dziejach Austro-Węgier, hr. Ryszard Belcredi. Nazwisko jego ściśle jest związane z pamiętnemi wypadkami lat 1865—1867, mianowicie z wojną austryacko-pruską, gdyż wówczas stał na czele centralnego rządu. Objął on godność prezydenta ministrów po Schmerlingu i nadał wewnętrznej polityce austryackiej inny zupełnie kierunek, oparty na idei federalizmu. — Zawiesiwszy konstytucyę, narzuconą Austryi przez poprzednika swego, powołał do szerszego działania sejmy krajowe, a równocześnie wydał znany swój okólnik z 30 lipca 1865, który stał się podstawą równouprawnienia wszystkich narodowości i języków. „Co jest własnością krajów — powiedział w nim — niech do nich należy. O użyteczności urzędników decydować winna przedewszystkiem ich znajomość języków krajowych.“ Okólnik ten, oraz cała działalność polityczna Belcrediego ściągnęła na niego złość centralistów niemieckich. Zwalczali go też na każdym kroku i wszelkiemi sposobami a i dziś jeszcze złorzeczą jego pamięci, przypisując mu winę nieszczęśliwej wojny, bankructwa państwowego, podziału monarchii i wszelkich ciężkich przejść, jakie wówczas i następnie spadły na Austryę. Przed jednem tylko ukorzyć się muszą, a mianowicie przed odwagą i siłą przekonania, z jaką Belcredi bronił programu swego.

Złożywszy godność prezydenta gabinetu, cofnął się w zacisze domowe, z którego wystąpił dopiero w roku 1881, gdy cesarz zamianował go członkiem Izby panów oraz prezydentem trybunału administracyjnego. Na tem stanowisku wytrwał do roku 1895, biorąc żywy udział w obradach Izby panów. Dla konserwatystów niemieckich pozostał aż do śmierci wyrocznią niemal we wszystkich sprawach, jakkolwiek już od roku 1895 znów zupełnie usunął się od życia publicznego.

Urodzony w roku 1823 — zmarł w 80 roku życia.

„Opisana“.

— Oto macie, moja kobieto, kartkę. Napisał ją mały chłopczyk z Wiednia. Idźcież z tą kartką, wedle adresu na ulicę Szpitalną, gdzie dostaniecie wózek.

„Gdowa“ z Małego Rynku zarumieniona odbiera kartkę Leosia, którą z redakcyi „Nowej Reformy“ jej zaniosłem, ale nie okazuje żadnego zdziwienia, owszem objawia jakby zakłopotanie i niepokój.

— Już mi w niedzielę rano powiedzieli o tym wózku — powiada. — Już myślałam, że nie dam rady, bo kiedym przyszła z obiadem, obstąpili mnie i wołają: „opisana“, „opisana“!

— Jakto „opisana“?

— A! bo proszę pana, jakowyś pisorz podał do gazety o moich obiadach i o wózku. Tera taki czas, robotniki nie mają roboty, to idą pod redakcyje i czytają gazety. Tak jeden robotnik wyczytał jeszcze z pierwszego razu o tem i przychodzi i powiada: „Wiecie? Toż-to wy opisana.“ „Gdzie? Co mówicie?“ „W Reformieście opisana. Napisali o barszczu, o płuckach, o biednych, co im dajecie jeść.“ Myślę sobie: nic to złego, nie wstydzę się pracy, po uczciwości zarabiam, całą noc gotuję ziemniaki i barszcz, a dzieci swoje przy tem obżywię. Ale przekupki z Małego Rynku „obsiadły“ mię, a wołają: „My tyle lat tu siedzimy, i my nie opisane, chociaż także biedujemy i także dzieci mamy, tylko ta gdowa!“

Przerwała. Oglądnęła się, czy kto nie słucha, po chwili znów mówi:

— Tak, proszę łaski pana, jak się dowiedzieli o koronach, co dla mnie państwo złożyli, to teraz chcą, abym za darmo dawała barszczu i ziemniaków. „A! na was składają, wam dają, dajcież i wy nam“. Aż lęk bierze, co ja zrobię... Dopóki nie byłam „opisana“, to każdy wiedział, że i ja biedna, to jak mógł płacił, a teraz proszą się, aby im dawać za darmo...

— Czegóż się martwicie, moja kobieto? Że was opisano w gazecie, nic w tem złego.

— Dokąd była robota — opowiadała „opisana“ — jako tako jeszcze płacili, teraz zaś „przez roboty“ narodu wiele, a proszą się o barszcz, jak duszyczki w czyścu...

— Tu macie złożone od rozmaitych osób dla was pieniądze; raz złożono 5 koron, drugi raz 2 korony, trzeci raz 2 korony, razem 9 koron. Jeśli jeszcze wózek dostaniecie, opłacicie miejsce, a co zostanie, to już wedle tego, jak uważacie, na co potrzeba...

— Panie łaskawy! niech Bóg nagrodzi ludziom miłosiernym, niech ich obdarzy szczęściem i zdrowiem... Wdzięczna jestem i nie wiem, za co się ludzie tak zlitowali, bom nabiedziła się dość już w życiu... A jakby państwo chcieli, abym dla biednych dawała obiady, to może jakie kwitki wyznaczą, abo jakie kartki, aby ja wiedziała, komu dawać za darmo, bo wszystkim nie mogę...

Odszedłem.

Z pod moich nóg wysunął się gołąb, któremu jakaś litościwa ręka rzuciła okruszyn parę. Ten gołąb — to obraz symboliczny. Jak on, czeka niejeden nędzarz na okruszyny z naszych stołów...

— Proszę pana! — woła za mną „gdowa“, biegnąc żywo. — A jak przyjdzie święta Wigilija i dużo będzie biednych i głodnych, jabym tu dała barszczu i ziemniaków za darmo, jakby państwo tego żądali...

— Prawda! Dobrzeby to było urządzić taką wigilię dla najuboższych. Zagrzaliby się, pożywili się w ten wieczór.

— A jakby śnieg lepił, to może w jakiej sieni, w kamienicy, pozwoliłby kto na ten święty wieczór stanąć i rozdać barszcz ze śledziem... tylkoby to litościwe państwo musiało prosić i uradzić, bo tu stróżowie wyganiają ze sieni, jak w deszcz który przyjdzie zjeść, bodaj na progu. Tylko niech pan gazecie tego nie powiedzą, bo znów będą wołali za mną, żem „opisana“ i żem już od państwa dziesiątkami „wziena“, a co mnie dali, to opatrzność boska i miłosierdzie ludzkie.

Jan Świerk.

Kronika.

Kraków, 4 grudnia.

Zamknięcie kursów majsterskich. Dzisiaj przed południem o godzinie 10 odbyło się uroczyste zamknięcie 7 tygodni trwających w Krakowie szewskich kursów majsterskich prowadzonych pod kierunkiem pp. Weyersa i Celewicza. Przy tej sposobności urządzono przed zamknięciem wystawę robót wykonanych przez uczniów kursów, a także wypracowań piśmiennych, rysunkowych i modeli. Na uroczystość zamknięcia przybył poseł Jan Rotter jako przedstawiciel Wydziału krajowego, oraz naczelnik wydziału szkolnego radca Buczkowski. Przemawiali: poseł Rotter, który winszował pięknych rezultatów osiągniętych na kursach przez uczniów-majstrów, oraz dwaj frekwentanci kursów: jeden z Krakowa i jeden z Tarnowa. Ten ostatni w przemówieniu swem dziękował gminie miasta Krakowa, że udziałem swym przyczyniła się do powodzenia kursów.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. Przemysława Kotarskiego, jako założyciela Tow. Szkoły ludowej, złożyli p. Edwardowie Medweccy kwotę 10 koron na Towarzystwo Szkoły ludowej. Dr Józef Skąpski 20 koron na kolonie wakacyjne w Kochanowie.

Kiermasz na pomnik ś. p. Michała Bałuckiego odbędzie się nieodwołalnie w dniu 8 b. m. w poniedziałek o godzinie 3 po południu w salach hotelu Saskiego, a bardzo urozmaicony program przyciągnie niezawodnie liczną publiczność, która w ten sposób da dowód swego uznania dla zasłużonego autora.

Wieczornica dla członków „Sokoła“ i ich rodzin odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. o godzinie 7.

Doroczna wielka loterya gospordacza na szkołę polską ludową w Ostrawie Morawskiej odbędzie się niezawodnie dnia 7 grudnia w ujeżdżalni obok Kapucynów. Komitet pań, czynny i gorliwy, krząta się około zebrania fantów lub datków pieniężnych. Patryotyczne społeczeństwo krakowskie jak zwykle, tak i tym razem hojnie spieszy każdej a pomocą przez ofiarowanie pięknych fantów na tę warownię polskości. Początek loteryi o godzinie 2 po południu. Podczas loteryi przygrywać będzie orkiestra „Harmonii“.

Wieczór Mickiewiczowski odbędzie się staraniem uczniów klasy VII gimnazyum IV w Krakowie w poniedziałek dnia 8 bm. w sali górnej „Sokoła“. Początek o godz. 5 po południu.

W Stowarzyszeniu kupców i młodzieży handlowej odbędzie się w niedzielę wieczór listopadowy. Słowo wstępne wypowie dr A. Sokołowski.

Druga wystawa gwiazdkowa przemysłu krajowego, obejmująca prawie wszystkie działy, urządzoną będzie w salach hotelu Saskiego. Otwarcie nastąpi dnia 14 bm. Miejscowe wystawczynie i wystawców uprasza się, aby w sobotę o godz. 12 w południe przesyłać zechcieli swoje przedmioty, na wystawę przeznaczone, wprost do hotelu saskiego.

Krakowskie Tow. techniczne. W piątek dnia 5 bm. o godz. 7 wieczór odbędzie się posiedzenie z odczytem p. Jana Matuli: „Historyczny przebieg projektu budowy dróg wodnych w Przedlitawii“. Następnie dyskusya nad wykonywaniem robót publicznych przez krajowe firmy.

Na Tow. „kolonij leczniczych“ odbędzie się w niedzielę dnia 7 b. m. w salach „Koła obywatelskiego“ (Zielona 7) wieczorek muzykalny w połączeniu z przedstawieniem operetkowem. Piękny cel i doborowy program wpłyną zapewne na to, że publiczność pospieszy licznie na ten wieczór i przyczyni się temsamem do powiększenia funduszów tak pożytecznej i potrzebnej instytucyi. Początek o godzinie 8 wieczór.

Docent dr Jan Raczyński został mianowany nadzwyczajnym profesorem chorób dzieci w uniw. Jagiell.

Z Towarzystwa „O własnych siłach“ donoszą nam: P. Stefan W. Niemojowski ze Lwowa nadesłał cenniki i wzory kopert w jego fabryce wyrabianych, o czem pp. kupców i publiczność się zawiadamia z tem, że biuro przy ulicy Szewskiej L 9, II piętro, udziela chętnie i bezinteresownie informacyj szczegółowych w godzinach urzędowych od godz. 5—7 wieczorem.

Ze sfer nauczycielskich naszego miasta otrzymaliśmy pismo, które rzuca niekorzystne światło na stosunki panujące pomiędzy krakowskiem nauczycielstwem ludowem. Autorowie tego pisma narzekają na „niezdrowe objawy serwilizmu, szerzone w tutejszych kołach nauczycielskich“, na „wymuszanie hołdowniczych adresów pod presyą“, na wydawanie „lokajskich odezw“, ilustrując zarzuty swoje imiennemi przykładami.

Z niemniejszym żalem wyraża się wspomniane pismo o „wstrętnej agitacyi“, rozpoczętej za jedną z kandydatek na delegatkę krakowskiej Rady szkolnej okręgowej miejskiej, a żal ten potęguje jeszcze okoliczność, iż owa agitacya „liczy na pobłażliwość i zachętę tam, gdzie tylko przestrzeganie rzetelnego wykonania prawa jest nakazanym obowiązkiem“.

Nie pierwszy raz słyszymy narzekania na podobne postępowanie na gruncie krakowskim, nie licujące ani z powagą stanu nauczycielskiego, ani z godnością osobistą ludzi, mających prawo do szacunku. Wstrzymujemy się jednak od ogłoszenia w całości nadesłanego pisma, przypuszczając, że wzmianka niniejsza posłuży dla obwinionych za przestrogę. Kształcić charakter młodzieży może tylko ten, kto go sam posiada. Władza szkolna powinna więc pouczyć, kogo należy, że objawy służalczości i płaszczenia się nie mają nic wspólnego z rzetelną pracą i karnością służbową. Sprawę tę uważamy za tak ważną, bo wpływającą na wychowanie szerokich warstw społeczeństwa, że doradzalibyśmy nawet poruszenie jej w Sejmie, gdyby w inny sposób tej dolegliwości rychło nie zaradzono.

Imatrykulacya uczniów nowo wpisanych na uniwersytet Jagielloński odbędzie się we środę dnia 10 bm.

Zarząd krak. Tow. oświaty ludowej uzupełnił w listopadzie b. r. biblioteki w 46 dawniej założonych czytelniach. Ogółem rozesłano 2085 książek, wartości 1674 koron.

Gołoledź. Z powodu dużych opadów śnieżnych, dalej z powodu od dłuższego czasu trwających mrozów, na bardzo wielu ulicach i placach miasta panuje prawdziwa gołoledź, tembardziej, że organa miejskie poza zarządzeniem zgarnywania śniegu na gościńcach w osobne kopce, nic nie czynią, aby przechodnie nie byli narażani na łamanie rąk i nóg. Pilnowanie porządku i czystości w mieście, oraz usuwanie gołoledzi należy do straży pożarnej miejskiej. Możeby chwilowy zastępca chorego naczelnika, p. Fiedler, energicznemi zarządzeniami w tym kierunku postarał się, aby przechodnie nie przewracali się z powodu ślizgawicy. Również należy pilnować stróżów kamienicznych, aby podczas gołoledzi wysypywali chodniki piaskiem.

W sprawie bezpieczeństwa w mieście. Wczoraj odbyło się posiedzenie połączonych sekcyj Rady miasta (II, III i V) pod przewodnictwem I-go wiceprezydenta dra Leo. W obradach uczestniczył także prezydent miasta Friedlein. — Na porządku dziennym posiedzenia była sprawa powiększenia straży policyjnej. Referent sekcyi dr Zaczek w wyczerpującym wywodzie przedstawił dotychczasowy przebieg tej sprawy, stan liczebny oddziału policyjnego i jego czynności. Wykazał następnie, że obecny stan jest niedostateczny i że z wielu względów należy go powiększyć. Sekcye uchwaliły jednogłośnie przedstawić Radzie miasta wnioski o znaczne powiększenie straży policyjnej, jednak pod warunkiem, że rząd zniży gminie dotąd opłacany dodatek na utrzymanie straży.

Sprawa ta już dosyć się długo wlecze i raz w interesie ogółu mieszkańców miasta pomyślnie załatwioną być powinna.

Masowy proces. Wczoraj o godzinie 2 po południu zamknął przewodniczący postępowanie dowodowe w sprawie 43 oskarżonych włościan z Łąkni Górnej o gwałt publiczny i odroczył wydanie wyroku do dnia następnego. Dzisiaj zaś o godzinie 10 przed południem trybunał po dwugodzinnej naradzie wydał wyrok, w którym z 43 oskarżonych uznał winnymi zbrodni gwałtu publicznego 14 oskarżonych, skazując ich na ciężkie więzienie z postem co tydzień od 6 tygodni do 4 miesięcy. Jednego oskarżonego skazał sąd tylko za występek zbiegowiska na 5 dni aresztu. Obrońca oskarżonych adwokat dr Frühling imieniem wszystkich skazanych zgłosił zażalenie nieważności.

Aresztowanie czterech handlarzy. Za kupowanie ze świadomością rzeczy kradzionych policya aresztowała czterech handlarzy starzyzną, zwykle mających swoje stanowisko na ulicy Szpitalnej i Małym Rynku. Są nimi: Aron Gajer, Rubin Langer, Józef Liebgold i Kleimann. Szczególnie na pierwszym z aresztowanych Gajerze, ciąży kilka sprawek, które go nie po raz pierwszy zresztą zaprowadzą przed kratki sądowe.

Złodziej przedpokojowy. Józef Sitek, 21 lat liczący, robotnik lakierniczy, rodem z Zagórzan, aresztowany został za kradzież dywanów i sukiennych chodników z przedpokojów i przedsionków po kamienicach.

Z Jaremcza donoszą, że Prut zamarzł. Również rwące potoki górskie zamarzły, a nawet słynny wodospad w Jaremczu pokrył się osłoną lodową, z poza której słychać tylko szum spadającej wody. Tekiej mroźnej zimy w ostatkach listopada i w początku grudnia najstarsi ludzie nie pamiętają.

Nowe składnice pocztowe. Z dniem 1 b. m. zaprowadzone zostały nowe składnice pocztowe w następujących miejscowościach: Przytkowice (powiat Wadowice), Sarnki Dolne (Rohatyn), Siersza (Chrzanów), Spas (Dolina), Szczawa (Limanowa), Urmań (Brzeżany), Wójtowa (Gorlice), Wydrna (Brzozów), Zamiejska (Sambor), Zebrzydowice (Wadowice), Chochołów (Nowy Targ), Fehlbach (Jaworów), Końskie (Brzozów), Krzęcin (Podgórze), Kulczyce (Sambor), Łukawiec (Cieszanów), Luszowice (Dąbrowa), Miechocin (Tarnobrzeg), Paczołtowice (Chrzanów), Podhajczyki (Kołomyja).

Sprawa Maryanny Sitko, czyli wyrok pana wójta. Otrzymaliśmy papier pięknie pokratkowany, z rubrykami dokładnie wypełnionemi, z podpisami dostojników miejscowej władzy autonomicznej i znakiem L. S. Papier ten jest wprawdzie kopią oryginalnego dokumentu, ale kopią wierną i wiarygodną. Po przeczytaniu wszystkich rubryk okazało się, że na tym urzędowym papierze spisany został materyał do noweli, osnutej na tle życia wiejskiego.

A tytuł taki był suchy i urzędowy! Oto jego dosłowne brzmienie: „Wypis z rejestru kar, prowadzonego (sic!) w Łazach w sprawach przekroczeń, wchodzących w zakres czynności władz gminnych“. Cóż to mogą być za przekroczenia? Zapewne Bartek się upił, albo Wojtek w karczmie urządził bójkę, albo Jantek pasł krowę na dworskim łanie itp. Otóż nic podobnego... Chodziło o kobietę, w myśl francuskiego aforyzmu: „cherchez la femme“.

Posłuchajcie. Niejaka Maryanna Sitko, „żonata“, jak powiada ów „Wypis z rejestru kar“ — dopuściła się następującego przestępstwa, opisanego w osobnej rubryce następującemi słowami: „§ 27 i 32 ustawy gminnej, nieprawne obcowanie z obcym mężem, Walentym Nowakiem z Łazów,“ i przyjście na świat nieślubnego dziecka w r. 1901“. — W jaki sposób wójt w Łazach owe §§ 27 i 32 naciągnął do tej sprawy, to już tajemnica jego władzy i dziwnego sposobu interpretowania ustawy gminnej, dosyć, że je nietylko naciągnął, ale nawet, jak powiada druga rubryka, dokazał tej sztuki, że Maryanna Sitko sama przyznała się do tego flirtu. Zapewne Maryanna Sitko przyznała się do winy z respektu przed panem wójtem, i przed emblematem jego władzy: bukowym kijem.

Rubryka czwarta ma taki nagłówek: „Poszczególnienie tego, co uznane jest za rzecz dowiedzioną i na jakiej podstawie“. Odpowiedź urzędu gminnego notujemy z całym pietyzmem, przekazując ją potomności jaknajwierniej: „Dziecko urodzone pomimo kilkakrotnego napominania przez Zwierzchność gminną“. A więc w Łazach jest przestępstwem, gdy dziecko przyjdzie na świat wbrew woli zwierzchności gminnej. To dopiero energia — padam do nóg.

Ale najważniejszą w tej sprawie rzeczą jest wyrok zwierzchności gminnej, wyrok z motywami, arcydzieło juryspradencyi i jurysdykcyi, zasługujące na to, ażeby je uwieczniono na spiżowej tablicy. Dlatego wyrok ten przytaczamy dosłownie: „Zwierzchność gminna zasądza oskarżoną na mocy § 60 ustawy gminnej za przekroczenie z § 27 pow. ustawy za nieprawne nałogowe obcowanie z Walentym Nowakiem, pomimo że obwiniona ma swojego męża, a Nowak ma swoją żonę, na grzywnę na fundusz ubogich 20 koron. Przeciw temu orzeczeniu służy obwinionej prawo wniesienia rekursu do przełożonego gminy w 8 dniach po doręczeniu tego orzeczenia“.

A więc od wyroku wójta rekurs do wójta. Ale Sitkowa, nie tak naiwna, jak Rzepowa w „Szkicach węglem“, oddała sprawę w ręce adwokata.

Borszczów. Na walnem zgromadzeniu Towarzystwa Szkoły ludowoj w Borszczowie dnia 16 z. m. wybrany został następujący zarząd: prezesem Tadeusz Czarkowski-Golejewski, zastępcą prezesa Zygmunt Jakliński, sekretarzem Jan Kazimierz Sołtys, zast. sekretarza Jadwiga Heinrich, skarbnikiem Kazimierz Dobrowolski, zastępcą skarbnika Michał Matuszewski. Członkami zarządu: August Eustachiewicz, Edmund Dzierzek, Władysław Monoczy, Seweryna Mühnerowa, Ludwik Szponarowicz, Filipina Witosławska. — Towarzystwo liczy stu kilkunastu członków, z tego trzech dożywotnich.

Ze świata.

Ks. Zwierowicz, b. biskup wileński, obecnie zamianowany biskupem w Sandomierzu, opuszcza Twer, gdzie przebywał na wygnaniu i przez Moskwę udaje się do Warszawy, skąd podąży do Sandomierza.

O zaburzenia w Częstochowie. Dnia 20 b. m. piotrkowski sąd okręgowy na kadencyi w Częstochowie rozpoznawać będzie sprawę o zaburzenia, wywołane w Częstochowie dnia 11 września b. r. W charakterze oskarżonych pociągnięto 75 osób, świadków ze strony oskarżenia powołano 88, a na prośbę podsądnych 120.

Mrozy w Tomsku dochodzą do 30° R.

Ruch rewolucyjny w Rosyi. Do „Naprzodu“ donoszą:

„Obecnie rząd rosyjski wyrzuca studentów wcielonych za karę do wojska i stara się wszelkiemi środkami stłumić rosnącego coraz bardziej ducha opozycyjnego w armii, jak świadczy o tem następujący, ściśle poufny cyrkularz, rozesłany do wszystkich komendantów korpusów: „Ściśle poufne! Do p. komendanta .... korpusu armii .... dnia .... września 1902 r. Nr .... Doszło do wiadomości ministerstwa wojny, iż pobyt tych studentów, którzy na podstawie tymczasowych przepisów zostali wcieleni do służby wojskowej (ukaz zarządu armii z r. 1899 nr 297), pozostawił niekorzystne ślady we wszystkich pułkach, w których studenci służyli. Prócz tego okazało się, iż jeden ze studentów wyzyskał okazaną mu przez komendanta pułku słabość w tym kierunku, by wpływać szkodliwie nietylko na żołnierzy, lecz również na oficerów tego pułku. Po wydaleniu go ze służby, student ten utrzymywał korespondencyę z żołnierzami i oficerami pułku. Skutkiem zapytania w tej kwestyi, zwraca się do pana — w zastępstwie ministra wojny, jako wodza głównego sztabu — komendant okręgu wojennego z prośbą, by pan czynił w tej sprawie jak najtroskliwsze dochodzenia i doniósł, czy podobne objawy nie występują i w powierzonych panu oddziałach.“ Cyrkularz ten jest najlepszym dowodem, jakim panicznym strachem napawa despotów carkich rewolucyjne wrzenie w państwie rosyjskiem.“

Konflikt uczniów politechniki w Pradze powstał z profesorem Vavrą, który uczniów swych traktuje zbyt po prostacku. Z tego powodu zaprzestano uczęszczać na wykłady prof. Vavry.

O prawo jednorocznej służby wojskowej. Mecenas Wyczyński w Brodnicy w Prusach Zachodnich, którego syn skazany został w procesie gimnazyalistów na 3 tygodnie więzienia, i któremu z powodu tego odebrano uprawnienie do jednorocznej służby, wniósł petycyę do parlamentu niemieckiego, aby zniesiono tę decyzyę. Witold Wyczyński słuchał prawa na uniwersytecie lwowskim, a mimo wszelkich protestów zaciągniony został przymusowo wprost z więzienia do 128 pułku w Gdańsku, gdzie służyć musi jako prosty rekrut.

„Kuryer Poznański“ skarży się, że cały szereg listów, wysłanych z Galicyi do jego redakcyi, zaginął na poczcie pruskiej.

Smierć Ellen Gore. Słynna sprawa tajemniczej śmierci prześlicznej Amerykanki pani Gore, która zginęła od wystrzału rewolwerowego w pokoju śpiewaka Rydzewskiego w Paryżu, zajmuje bardzo władze sądowe we Francyi. Chodzi tu o rozstrzygnięcie, czy pani Gore została zamordowana przez Rydzewskiego, czy też (jak on twierdzi) śmierć jej jest wynikiem wypadku. Obecnie kontrekspertyza przyniosła niezmiernie korzystną i ważną wiadomość dla oskarżonego. Oto dr Socquet twierdzi, iż każdy człowiek, widząc niebezpieczeństwo, zaciska powieki, a pani Gore została zabita z szeroko otwartemi oczami, gdyż choć kula rewolwerowa wpadła jej do oka, powieka jest nienaruszona. Byłby to dowód niezbity i zdaje się, że przyczyni się do uwolnienia nieszczęśliwego Rydzewskiego, który nietylko stracił ukochaną kobietę, lecz jeszcze został posądzony o morderstwo.

Z ruchu kobiecego. Pani Chester Coulter, prezydentka federacyj kobiecych klubów w Stanie Utah w Ameryce, została wybrana członkiem Izby deputowanych tego stanu. Pani Coulter jest doktorem praw i ma renomę kobiety o wysokiej kulturze socyalnej. Nie pierwszy to raz wybrano kobietę do parlamentu w Utah. Wiele kobiet już było poprzedniczkami pani Coulter, wypełniając powierzone im misye z inteligencyą i gorliwością.

Pani Emma Summers jest największym handlarzem olejów w Kalifornii. Jest to dom handlowy olbrzymi i potężny, tak, że nie ma żadnej konkurencyi. Pani Summers, która zarazem jest ukończoną wirtuozką fortepianową, prowadzi ten handel niemal bez żadnej pomocy. Fortuna jej ma bardzo skromne początki i powstała z oszczędności centowych, jakie ta dzielna kobieta siłą charakteru i drogą prywacyi czyniła. Wielka jednak energia, punktualność w interesach i uczciwość, potrafiły zwrócić zaufanie klientów ku pani Summers. Dziś fortuna jej liczy się na miliony i wzrasta z dniem każdym.

Pani Garret z Wyoming wybrana sędzią pokoju. Pani Garret ma 59 lat i jest pocztmistrzem, a zarazem notaryuszem. Pani Garret ufundowała miasto, które nosi jej imię i cieszy się ogólnym szacunkiem i zaufaniem swych współobywateli.

Zapasy atletyczne dwóch kobiet — to chyba rzecz nie bardzo banalna. Odbywają się te zapasy w Halborn w Anglii. I tak pani Adelina Levey i miss Wioletta Brandlort walczyły wspólnie o 5000 franków. Zwycięstwo pozostawało przy tej, która zmusi swą przeciwniczkę do dotknięcia dwukrotnie plecami ziemi. Panna Levey, kobieta młoda i wysokiego wzrostu, tresowała się od dziecka do zapasów tego rodzaju. Panna Levey twierdzi, że atletyka jest doskonałym środkiem na cerę. Pokonała łatwo swą przeciwniczkę pannę Braudfort, ładną blondynkę, lecz o wiele niższą i szczuplejszą.

Pani Pietrone, aeronautka neapolitańska, nadzwyczaj odważna, wzniosła się balonem „Fanadria“ i o mało w tej wycieczce podobłocznej nie utraciła życia. Balon wpadł w morze w porcie Sauazaro, na szczęście pani Pietrone uratowaną została.

Fakultet medyczny w Petersburgu nadał tytuł lekarzy 120 kobietom. W ten sposób po 15 latach zakazu, kobietom wolno być znowu w Rosyi lekarzami. Obecnie 100 kobiet praktykuje w Petersburgu. Aleksander III otwierając szkołę medyczną dla kobiet, rzucił fundamenta pod ten dział pracy kobiecej. Tymczasem za panowania Aleksandra III, żona jego Marya Fiodorówna użyła wszelkiego wpływu, aby kobietę nawrócić do życia rodzinnego. Ona to głównie walczyła przeciw wyższemu wykształceniu kobiet. Obecna zaś carowa, sama doktor praw, wpłynęła na swego męża, aby pozwolił na otwarcie kursów uniwersyteckich dla panien. Ciekawą jednak jest rzeczą, że kobieta lekarz nie może osiągnąć tytułu „doktora“, W Rosyi można być „wraczem“ (lekarz), a zarazem nie wolno być doktorem.

Składki na weteranów 1831 r. W listopadzie złożyli: p. Józef Łukomski 10 K, W. Siefeldt 10 K, p. Kazimierz Niesiołowski 6 K, p. Wł. Grabowski 48 h. Rozdano pomiędzy weteranów żołdu narodowego, najem pokoju na biuro, usługę, nabożeństwo, opał, światło, portorya i t. p. — razem 418 K 46 h; wydatek ten zaspokojono z subwencyi udzielonej przez Sejm.

K. Wiszniewski, wiceprezes.

Repertoar Teatru miejskiego.

W sobotę 6 grudnia: „Cień“, dramat w 3 aktach W Feldmana.

W niedzielę 7 grudnia o godzinie 3 po południu: „Monna Vanna“; wieczór: „Małżeństwo na próbę“.

W poniedziałek 8 grudnia o godzinie 3 po południu: „Państwo młodzi“; wieczór: „Nieboska komedya“.

Z kalendarza. W piątek 5 grudnia: Sabby op. w. i Kryspiny m.; w sobotę 6 grudnia: Mikołaja b. w. i Leoncyi; w niedzielę 7 grudnia: Ambrożego b. w.

Wschód słońca 5 grudnia o godzinie 7 minut 24, zachód o godzinie 3 minut 37; długość dnia godzin 8 minut 13.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3-go grudnia śnieżno; termometr doszedł od — 7·0 do — 2·3 C. Barometr szedł w górę.

Dnia 4-go grudnia o godzinie 7 rano stan barometru 746·0 mm, termometru — 8·6 C.

Wiatr zachodnio-północny.

Odczyty o kwestyi kobiecej.

II.

Drugi odczyt z szeregu urządzonych przez Towarzystwo im. Kraszewskiego, wygłosiła p. Helena Witkowska na temat „praw politycznych kobiet“. O te prawa oddawna kobiety toczą walkę; zyskują wprawdzie poparcie ze strony sfer postępowych, ale za to tem większy wywołują opór konserwatystów, którzy nie chcą osłabiać swego dotychczasowego stanu posiadania. Mimoto jednak ruch w tym kierunku rośnie, zastępy walczących mnożą się.

Ruch ten datuje się od rewolucyi francuskiej. Filozofowie sprzeciwiali się rozszerzeniu praw kobiety. Jedynie Condorset stawał po ich stronie. Mirabeau i Robespierre byli przeciwnikami rozszerzenia praw kobiecych. Pierwszy twierdził, że w naturze już leży różność zadań mężczyzny i kobiety, a obie płci nie mogą występować w społeczeństwie w jednakiej roli; kobieta powinna panować w ognisku domowem.

Kobiety we Francyi mimoto walczyły; wnosiły do parlamentu petycye; odmawiały płacenia podatków, stojąc na tem stanowisku, że jeżeli mężczyźni układają budżet, niechaj także płacą podatki. Sądy rozstrzygnęły w tych wypadkach na niekorzyść kobiet. Do dzisiaj kobiety nie mają we Francyi równouprawnienia.

W Anglii tosamo. W XVIII już wieku rozpoczęły się starania kobiet o zyskanie praw politycznych. Napróżno. John Stuart Mill zgłosił w parlamencie angielskim poprawkę, aby w ustawie zamiast „mężczyzna“ umieścić: „człowiek“ ma prawo głosowania. Wniosek upadł 196 głosami przeciw 73. Raz już w parlamencie angielskim rozstrzygnięto na korzyść kobiet, ale opozycya konserwatywna w trzeciem czytaniu zmienionej ustawy postawiła na swojem i projekt obaliła.

W wielu krajach mają kobiety (panny i wdowy) prawo czynne wyboru do gmin. Tak jest w Szkocyi, Norwegii, Skandynawii, Szwecyi. W Stanach Zjednoczonych, tak jak w Anglii, kobiety nie mają żadnych praw. — W Niemczech członkowie Reichstagu również przeciwni są nadaniu praw politycznych kobietom. W Holandyi ostatnie prawo wyborcze z r. 1887 postanawia wyraźnie o przywilejach tylko płci męskiej.

W Austryi mają kobiety pewne prawa, lecz

pozorne tylko. Do Rady państwa kobiety prawa głosu nie mają nawet w kuryi, która się mieni „powszechną“. Do Sejmu nie jednostki kobiece mają prawo głosu, ale własność nieruchoma lub handlowa, należąca do kobiet. A i tych praw nie wolno kobiecie wykonywać osobiście, tylko przez męża lub pełnomocnika. Powstają stąd te liczne nadużycia pełnomocnictw, znane szacherki wyborcze.

Jedynie w trzech krajach dano kobietom prawa polityczne.

Na wyspie angielskiej Manu dopuszczone są do prawa głosowania kobiety, które opłacają najmniej 4 funt. szterl. rocznego podatku. W kongresie jednego terytoryum Ameryki południowej zgłoszono wniosek, aby kobietom udzielić prawa głosowania na członków kongresu. Przeciwnicy tego wniosku poczęli go zwalczać dowcipami. W poprawkach żądali, aby wyrazić, że prawo mają kobiety czarne lub czerwonoskóre. Wnioski te uchwalono jednak, Zatwierdził je gubernator i odtąd 21-letnia kobieta może tam głosować na równi z mężczyznami. Najwięcej praw zyskały dotąd kobiety Nowej Zelandyi, gdzie, dzięki akcyi radykała Jerzego Freya, wysłano do parlamentu petycyę, opatrzoną 131.000 podpisami. Z taką liczbą podpisów musiano się już liczyć i kobietom dano prawo wyborcze do parlamentu.

Tak stało się w krajach zamorskich. W starej Europie, dotąd kobiety są odsuwane z powodu tradycyi i zwyczajów, ale niesprawiedliwość zanadto bije w oczy. Ruch się wzmaga. Kobiety same chcą stanowić o swoich losach. W r. 1904 zbiera się międzynarodowy kongres w Berlinie który orzeknie, jakich użyć środków celem szybkiego uzyskania praw politycznych dla kobiet. Gdyby się to stało, może kobiety wniosłyby nieco więcej etyki i tolerancyi; możeby nie tak prędko przychodziło do wojny, gdyby na szali uchwał zaważył głos matek, mających wysyłać synów swych na wojnę. Drzemiący świat kobiecy budzi się i jeżeli nie dzisiejszym, to przyszłym pokoleniom przypadnie w udziale korzystanie z należnych kobiecie praw. A wtedy zniknie tak zwana kwestya kobieca.

Huczne oklaski bardzo licznie zgromadzonych pań były odpowiedzią na wymowne słowa p. Heleny Witkowskiej. *(ak.)*

Dyskusya nad odczytami p. Turzymy i p. Witkowskiej o kwestyi kobiecej, odbędzie się w piątek dnia 5 bm. w redakcyi „Nowego Słowa“ (Szewska 21) o godz. 6 wieczór. Po dyskusyi przedłoży p. Leontyna Salomonówna referat o najnowszej książce Gabryeli Reuter z zakresu kwestyi kobiecej. Wstęp tylko za zaproszeniami.

Przesilenia teatralne.

II.

„Jeżeli więc — zauważyć ktoś może — przedsiębiorca prywatny, w którego interesie leży oszczędność i zwabianie do teatru publiczności doborem sztuk i sił aktorskich, — narażony jest na deficyty bardzo dotkliwe, to cóż dopiero będzie, gdyby miasto wzięło teatr w zarząd własny?“

Otóż miasto może właśnie wyjść obronną ręką z przedsiębiorstwa teatralnego, gdy prywatny przedsiębiorca na niem się rujnuje. — Dla czego? Rzecz bardzo prosta, zważywszy, że gdy dzierżawca obejmuje teatr, to poprzednik jego zostawia mu gołe niemal deski. Zabiera ze sobą garderobę teatralną, znaczną część dekoracyj, bibliotekę, całą masę przyborów scenicznych i t. d. Wszystko to trzeba dopiero sprawiać, płacić olbrzymie kwoty, jednem słowem zaczynać całą gospodarkę na nowo. W dodatku trupa aktorska rozbija się zwykle przy tej sposobności: jedni nie chcą pozostać przy nowym dyrektorze, drugich on znowu nie chce. I organizuje się, przy każdej zmianie dzierżawcy, właściwie cały teatr na nowo. Stwarzać trzeba nowy repertoar, zależny od zapasu kostyumów, dekoracyj, od sił artystycznych. Utwory, które przy ciągłości zarządu wystawić można było z łatwością i wcale dobrze, teraz traktowane być muszą, jak premiera, i w grze wychodzą słabo. Następstwem tego jest, że nowy dyrektor-dzierżawca woli wystawić niegrane dotąd „nowości“ choćby bardzo pośledniej wartości, niż znane i uznane sztuki, bo tamtemi może wypełnić większą liczbę spektaklów, z większym finansowym efektem. Cały repertoar musi się więc nagiąć do chwilowej, personalno-ekonomicznej sytuacyi; o jakimś systemie, obejmującym pewien, zamknięty w sobie i wyczerpujący program literatury dramatycznej, nie może być mowy tam, gdzie kierownik sceny borykać się musi z brakiem sił artystycznych, — przyborów scenicznych, zapasów pieniężnych, a nieraz nawet z kredytem.

Niesłychanie ważną jest rzeczą, wytworzenie pewnego stałego sztabu aktorskiego w teatrze. Taki sztab, to repertoar, to szkoła dramatyczna dla młodszego personalu, to styl sceniczny. Teatr krakowski wyrabiał zawsze młode siły aktorskie, zasilał niemi Lwów i Warszawę, bo miał stałą grupę artystów i artystek dobrych, ze sobą zgranych. W miarę wzmagania się żądań publiczności a licytacyi „in plus“ przy dzierżawach i ich zmianie, — rozbito w puch ten sztab aktorski, a z nim uleciała szkoła krakowska, zatarł się styl naszej sceny.

W pierwszym roku, w nowym gmachu teatru miejskiego w Krakowie, obok dawnych artystów i artystek, zobaczyliśmy całą plejadę nowych, z których wyrobiło się kilka niepowszednich talentów. Przeniosły się one wraz z p. Pawlikowskim na scenę lwowską, — jego następca kompletować musiał nową trupę i toczyć walkę z trudnościami, które opisaliśmy powyżej. Personal teatralny zmienił się tak radykalnie, że dzisiaj na palcach, może u jednej tylko ręki, policzyć możemy tych wybitniejszych artystów, których stara scena przekazała nowej, a i ten personal, jaki jest, zmienia się co roku, powiedzmy otwarcie, z widoczną niekorzyść ensemblu i repertoaru.

Zupełnie inna rzecz, gdyby miasto wzięło teatr w zarząd własny. Kupując przybory sceniczne, sprawiając kostyumy i dekoracye, wiedzieć będzie miasto, że ten wydatek zrentuje się mu w ciągu lat, bo przedmiot, raz nabyty, pozostanie w inwentarzu na wieczyste czasy. — Wydatków, poniesionych w pierwszym roku, nie będzie potrzeba później ponawiać po latach sześciu, jak to czynić musi każdy nowy dzierżawca. Artyści inaczej mówić będą z gminą, zwłaszcza jeżeli ona zapewni im emeryturę, co byłoby w danym razie rzeczą nieodzowną, niż mówią dzisiaj z przedsiębiorcą prywatnym. Przecież dzisiaj artyści uciekają do Warszawy nieraz pomimo, że tam mniejsze dostają, niż u nas, płace, bo tam mają widoki emerytury. Artysta, czy artystka, będą przecież mogli, przy miejskim zarządzie teatru, upatrywać w nim swoją przyszłość, bo nie będą zależni od kaprysów lub finansowych kombinacyj jednostki.

Tylko w razie ciągłości zarządu, można mówić o rozwoju narodowej sceny, jako instytucyi. Dotąd ani kraj, ani miasta, ponoszące rzeczywiście olbrzymie na teatry ofiary, nie chcą tej kwestyi rozwiązać, i dla tego nakłady, na oba teatry wielkomiejskie w Galicyi czynione, w trzech czwartych częściach idą na marne, a teatry nie są tem, czem przy tych nakładach, a innej organizacyi gospodarczej, byćby mogły i powinny. To przedewszystkiem nie są teatry „miejskie“ — bo miasta niemi nie zarządzają, nie mają faktycznego i bezpośredniego wpływu na ich jakość. Kraków miał teatr Koźmiana, Rychtera, Glicksona, Pawlikowskiego, — obecnie ma teatr Kotarbińskiego; ale to przecież nie był nigdy i nie jest „teatr miejski“ w należytem tego słowa zrozumieniu.

Kiedy przed trzema laty miasto Lwów, wystawiwszy wspaniały gmach teatralny, zapytało p. Tadeusza Pawlikowskiego o opinię co do przyszłej formy zarządu nowego teatru, oświadczył się on za złożeniem wielkiego konsorcyum, do którego także miasto i kraj, przez zakupienie znacznej liczby udziałów, przystąpić winny dla zachowania swojego wpływu. Niestety, myśl utworzenia takiej, ze społeczeństwem ściśle związanej instytucyi, mimo chwilowego poklasku, nie dała się urzeczywistnić i poszła w odwłokę.

Przypominamy ją dzisiaj. I ona jest także kwestyą, godną zastanowienia. Łatwiejszą, bo prostszą, jest sprawa objęcia teatru w zarząd miasta. To jedno wyjście z obecnej sytuacyi, z obecnego przesilenia teatralnego. Drugiem jest utworzenie takiego konsorcyum, jakie projektował swojego czasu p. Pawlikowski.

Niech więc zarządy obu miast, Krakowa i Lwowa, najpierw między temi dwoma środkami uczynią wybór, tylko niech na wszelki sposób zerwą z dotychczasowym systemem dzierżawnym, bo doprowadzić on musi obie sceny, wcześniej lub później, do zupełnej ruiny, lub zrobi z nich instytucye, będące urągowiskiem tego, czem teatry narodowe być u nas powinny.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Konkurs na witraż dla Wawelu.** Dla uzyskania projektu okna kolorowego (witrażu) do kaplicy Szafrańców w katedrze na Wawelu, ogłasza się konkurs dla artystów polskich. Projekt ma być wykonanym w rozmiarze 1 : 5 naturalnej wielkości. Termin nadesłania prac konkursowych pod adresem zarządu restauracyi katedry na Wawelu upływa z dniem 1 marca 1903 r. o godz. 12 w południe. Prace należy opatrzyć godłem oraz dołączyć do nich kopertę z nazwiskiem i adresem autora, temże godłem oznaczoną.

Zostawiając autorowi swobodę artystycznej kompozycyi okna, wyraża się życzenie, aby ona obejmowała postać N. P. Maryi Ostrobramskiej, herb fundatorów tej kaplicy, ks. Radziwiłłów, oraz miejsce na drobny napis. Pożądanem jest utrzymanie projektu w jasnych kolorach, aby witraż wykonać później się mający nie zaciemniał zbytnio kaplicy. Nadmienia się, że kaplica Szafrańców jest gotycką, wszystkie jednak pomniki, jakie mieści, są albo renesansowe, albo barokowe.

Za projekt, uznany przez komitet znawców za najlepszy, wyznacza się jednę nagrodę w kwocie 500, drugą w kwocie 250 koron. — Jeżeli jeden z projektów nagrodzonych przyjętym będzie do wykonania, autor jego zostanie zaproszonym do wykonania kolorowego kartonu naturalnej wielkości w terminie 4-miesięcznym za osobnem, ułożyć się mającem wynagrodzeniem. — Projekty nagrodzone stają się własnością katedry na Wawelu.

Sąd konkursowy pod przewodnictwem ks. kardynała Puzyny, stanowić będą jako znawcy: prof. Mehoffer, radca Odrzywolski, prof. Maryan Sokołowski, radca Stryjeński, Włodzimierz Tetmajer i dr Stanisław Tomkowicz.

Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w 3 tygodniach od terminu konkursu. Projekty nagrodzone będą po osądzeniu wystawione przez 2 tygodnie na widok publiczny.

Autorowie projektów nienagrodzonych winni swe prace odebrać za zwrotem recepisu (lub potwierdzeniem odbioru) w 2 tygodniach po zamknięciu wystawy, co będzie ogłoszonem w dziennikach. — Jeżeli tego nie uczynią w terminie oznaczonym, dają temsamem zarządowi restauracyi katedry prawo do otwarcia pozostałych kopert i zwrotu autorom ich prac pod wskazanym adresem.

Rysunek okna, będącego ujęciem witrażu, oraz warunki konkursu przesyła na żądanie zarząd restauracyi katedry na Wawelu.

Pisma polskie uprasza się o powtórzenie artykułu

Zarząd restauracyi katedry na Wawelu.

— **„Cień“**, dramat w 3 aktach Wilhelma Feldmana, wyszedł z pod prasy nakładem księgarni D. E. Friedleina i ukazał się na półkach księgarskich. Cena za egzemplarz, ozdobnie wydany przez drukarnię Literacką, wynosi 1 kor. 75 h. Dramat ten przedstawiony będzie w sobotę 6 bm. po raz pierwszy na scenie krakowskiej.

— **„Knajpa“**. Druk dramatu w trzech aktach pod powyższym tytułem, sztuki o tendencyi antialkoholicznej, pióra Zenona Parviego, kończy w tych dniach Drukarnia Literacka.

— **„Warszawianka“ we Lwowie i Poznaniu.** Równocześnie na dwóch scenach polskich: we Lwowie i w Poznaniu święci 1-aktowy utwór St. Wyspiańskiego „Warszawianka“ prawdziwe tryumfy. Sztukę tę wznowiono we Lwowie z powodu występów Modrzejewskiej; w Poznaniu natomiast przedstawiono ją po raz pierwszy, a narodowy nastrój, jakim przejęty jest ten utwór, wywołuje u publiczności poznańskiej niebywały entuzyazm. Chłopickiego grał — jak czytamy w dziennikach poznańskich — znakomicie p. Andruszewski, Maryę grała panna Orwid, Annę p. Jeremi, obie bardzo dobrze wywiązując się z zadania. Wspaniale odtworzył postać starego wiarusa p. Turski, wywołując ukazaniem się na scenie, podczas niemego raportu o śmierci całej dywizyi potężną grozę. Wystawienie „Warszawianki“ jest dla Poznania obecnie wypadkiem chwili, a p. Rygierowi należy się wdzięczność za trud i pracę, jakie poniósł przy doprowadzeniu do skutku tego przedstawienia.

— **Marya Konopnicka** rozpoczęła w listopadowym zeszycie „Biblioteki Warszawskiej“ studyum o „Bohdanie Zaleskim“. Praca ta pisana z właściwym autorce „Pana Balcera“ kunsztem słowa, zapowiada się jako jedna z najlepszych rozpraw krytycznych o słowiku ukraińskim, w jakie obfituje nasza literatura.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń, 4 grudnia. Pszenica na wiosnę 7·75 do 7·76. Pszenica na maj-czerwiec —.— do —·—. Żyto na wiosnę 6.86 do 6·87. Żyto na maj-czerwiec —·— do —·—. Kukurydza na maj-czerwiec —·— do —·—. Owies na wiosnę 6·58 do 6·60. Rzepak na styczeń-luty —·— do —·—. Rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—.

Usposobienie: Pszenica i żyto silnie, owies spokojnie; zimno.

Budapeszt, 4 grudnia. Pszenica na kwiecień 7·62 do 7·63. Żyto na kwiecień 6·62 do 6·63. Owies na kwiecień 6·28 do 6·29. Kukurydza na maj 5·74 do 5·75. Rzepak na sierpień 11.90 do 12·00.

Chęć kupna mierna, oferty rezerwowane, usposobienie przyjemne; zimno.

Ostatnie wiadomości.

— W parlamencie węgierskim, przed przejściem do porządku dziennego, pos. Franciszek Kossuth omawiał ostatnie oświadczenie ministra honwedów, które stronnictwo niezawisłe uważa za niezgodne z duchem konstytucyi. Bar. Fejervary oświadczył wówczas, że uchwale Izby poddaje się tylko z uprzejmości. Jakkolwiek w tym względzie dr Szell złożył uspakajające oświadczenie, to jednak prosi mowca bar. Fejervarego, aby, jako najkompetentniejszy, rozwiał wszelkie pod tym względem wątpliwości. Minister bar. Fejervary oświadcza na to, że już w ostatniej dyskusyi dwukrotnie zaznaczył, iż bezsprzecznie przysługuje Sejmowi prawo strzeżenia praw nietykalności poselskiej, żaden rozsądny człowiek nie zechce temu zaprzeczać. Dr Szell, w myśl słów mowcy, złożył odpowiednie oświadczenie, a minister przyjmuje je za swoje i stwierdza to publicznie.

Oświadczenie bar. Fejervarego przyjęła Izba do wiadomości. Przesilenie w sprawie Fejervarego uważać można przez to za ukończone.

Wniosek Rathaya, aby ogłaszano sprawozdania z poufnych posiedzeń komisyi, odrzucono.

— Obrady nad nową taryfą cłową w parlamencie niemieckim nie posunęły się wczoraj naprzód, a były znów burzliwe. — Z początku prezydował hr. Ballestrem, który podobno cofnął swój zamiar złożenia godności prezydenta. Większość odrzuciła wprawdzie żądanie opozycyi, ażeby obrady nad wnioskiem Kardorffa na razie zawiesić, sama atoli nowe wywołała rozprawy, poddając wbrew wnioskowi Kardorffa dyskusyi 22 pozycyj taryfy. Referował o nich poseł hr. Schwerin. Wniosek posła Bartha (wolnomyślne zjednoczenie), domagający się odesłania tych pozycyj taryfy do komisyi, w celu pisemnego zdania sprawy, ponieważ referat jest niedostateczny, — odrzucono 228 głosami przeciwko 63. Nad wnioskami opozycyi o odesłanie pozycyj taryfowych do komisyi, celem złożenia pisemnego sprawozdania, przeszła Izba do porządku dziennego. Wskutek obstrukcyi posiedzenie przeciągnęło się do $^{3}/_{4}$11 w nocy.

Kronika lwowska.

Lwów, 3 grudnia.

P. Modrzejewska wystąpiła wczoraj w „Warszawiance“. Teatr był przepełniony publicznością, która wysłuchawszy z uroczystym nastrojem poezyi Wyspiańskiego, zgotowała znakomitej wykonawczyni głównej roli serdeczną owacyę. P. Modrzejewską wywołano kilkanaście razy. P. Stanisławski wręczył jej olbrzymi kosz kwiatów w imieniu p. Knake-Zawadzkiego, dyrektora teatru ludowego w Krakowie; następnie ukazał się na scenie p. Solski, grający przepysznie niemą rolę żołnierza, przybywającego z pola walki i złożył artystce w hołdzie gałąź ogromną wawrzynu, związaną białemi szarfami z napisem: „Wielkiej koleżance sceny. Za śladami stóp twoich na wyżyny! Solscy“. — Pięknej tej scenie towarzyszyła burza oklasków.

Po przedstawieniu udała się do garderoby artystki deputacya artystów. Pp. Chmieliński, Antoniewski, Jaworski i Kwiatkiewicz przybyli w mundurach generałów polskich i w imieniu artystów wszystkich prosili p. Modrzejewską, aby zechciała wziąć udział w przedstawieniu na dochód funduszu zapomogowego artystów sceny lwowskiej. Pani Modrzejewska przyrzekła jak zawsze, gdy chodzi o przyjście w pomoc potrzebującym lub instytucyi humanitarnej. Przedstawienie to odbędzie się w niedalekiej przyszłości.

„Styl zakopański“. Pod tym tytułem wychodzić ma we Lwowie wydawnictwo, mające na celu zapoznawać ogół ze stylem zakopańskim, oraz dostarczać budowniczym i rzemieślnikom gotowych wzorów. Redakcyę objął p. St. Witkiewicz, w liczbie współpracowników znajdują się pp. dyr. Barabasz, Biega, Gosiewski i inni.

Repertoar Teatru lwowskiego.

W piątek: „Lekcya tańców“, operetka w 3 aktach Seweryna Bersona, słowa Winiarskiego.

W sobotę: „Lekcya tańców“.

(Telefonem 4 grudnia).

Lwów. Dr Benni z Warszawy bawi we Lwowie w przejeździe do Kairo na kongres lekarski.

Lwów. „Gazeta Lwowska“ ogłasza: Namiestnik przeniósł koncepistę namiestnictwa Romana Trzeciaka z Tarnowa do Jasła.

Minister handlu przeniósł starszego kontrolora pocztowego Kazimierza Seyfrieda ze Stanisławowa do Lwowa.

Lwów. Na posiedzeniu Rady nadzorczej galicyjskiego akcyjnego Banku hipotecznego które się odbyło wczoraj uchwalono wypłatę kuponu styczniowego od akcyj Banku płatnego dnia 1 stycznia 1903 po 20 koron od sztuki.

Lwów. Dziś rano odbyło się ku uczczeniu rocznicy listopadowej nabożeństwo żałobne w kościele OO. Bernardynów staraniem młodzieży średnich.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 grudnia.

Wiedeń. Minister oświaty zatwierdził dra Józefa Buzka jako docenta prywatnego dla statystyki na wydziale prawniczym uniwersytetu we Lwowie.

Wiedeń. W Praterze wojskowym niedaleko strzelnicy zajęty był dziś oddział 4 pułku bośniacko-hercegowińskiego pod wodzą kapitana Eugeniusza Klemencica ścinaniem wielkiego drzewa. Nagle drzewo padło prosto na kapitana i zabiło go na miejscu.

Koloszwar. Stracono tu dzisiaj rano mordercę Franciszka Friedricha.

Paryż. Socyalistyczni deputowani postawili wniosek, by zwłoki Zoli wraz z zwłokami Renana, Micheleta i Balzaca przeniesiono do panteonu.

Ateny. W mieście przyszło dziś do groźnych zaburzeń ulicznych.

Proces Wolf-Schalk.

Mosty. Dziś odbywają się przesłuchania Guttmanna, Tschana, oraz innych. Jutro nastąpi przerwa w procesie, na sobotę naznaczono plaidoyer, poczem prawdopodobnie późnym wieczorem ogłoszony zostanie wyrok. Guttmann, przesłuchiwany w sprawie rzekomego przekupienia „Ostdeutsche Rundschau“ przez kartel cukrowy, oświadczył, że otrzymał od Wolfa zupełną plenipotencyę do poczynienia wszelkich kroków, jakie uzna za stosowne dla sanacyi pisma. Pozatem nie zeznał nic, czegoby już nie wiedziano z broszury Schalka, oraz z zeznań innych świadków.

Sytuacya.

Wiedeń. Dziś obradować mają niemieckie kluby nad elaboratem komitetu „pojednawczego“. Jeżeli który z klubów nie da swego placet, wtedy plenum posłów niemieckich z Czech zbierze się jeszcze raz, aby zająć wobec tego stanowisko i uwzględnić ewentualne życzenia.

Wiedeń. W tutejszych kołach politycznych uważają jako nieuniknione następstwo wypowiedzenia traktatu handlowego ze strony Niemiec — wypowiedzenie traktatów z Włochami, Serbią i Rumunią.

Cesarz Wilhelm chory.

Berlin. Cesarz Wilhelm, bawiący na Śląsku na polowaniu, nabawił się zapalenia oczu.

Nowy skandal w parlamencie niemieckim.

Berlin. Na dzisiejszem posiedzeniu parlamentu niemieckiego przyszło ponownie do wielkiego skandalu. Przewodniczył wiceprezydent hr. Stolberg. Do głosu zapisali się Singer (socyalista) i Spahn (centrum). Wiceprezydent, czy rozmyślnie, czy też nie dosłyszawszy zgłoszenia Singera, udzielił najprzód głosu Spahnowi. Singer zrywa się i spieszy na trybunę, gdzie stoi już i przemawia Spahn. Singer woła bezustannie: „Ja pierwszy się zgłosiłem, ja mam głos!“ — czemu socyaliści wtórują przeraźliwą wrzawą. — Spahn usiłuje mówić dalej, lecz nic go nie słychać. Socyaliści krzyczą: „Milczeć, precz z trybuny!“ Większość protestuje. powstaje wrzawa nie do opisania. Wiceprezydent Stolberg oznajmia wreszcie, że za opór i samowolne zabranie głosu wyklucza Singera z dzisiejszego posiedzenia. To wywołuje nowy wybuch, szalone brawa na prawicy, krzyk, bicie w pulty i tupanie po stronie opozycyi. W kilku miejscach zanosi się na czynne starcie. Prezydent wobec tego zawiesza posiedzenie na pół godziny.

Gdy zagaił je nanowo, Singer siedzi na swojem miejscu i drwiąco spogląda ku większości. Prezydent udaje, że nie widzi tego. — Obrady toczą się dalej.

Rzekomy zamach na cara.

Wiedeń. „Zeit“ donosi, że pogłoski o rzekomym zamachu na cara, jakie obiegały onegdaj na giełdzie wiedeńskiej, były rozszerzane także w Petersburgu i w Warszawie. Z Odessy donoszą, że w ogrodach Liwadyi, otaczających zamek carski, miano schwytać jakichś podejrzanych ludzi, którzy w więzieniu oświadczyli, że czekali na cara (!). Wobec tego na dworze carskim powstał wielki popłoch. Kordon wojskowy, otaczający ogród zamkowy, natychmiast zastąpiono przez żołnierzy z załogi odeskiej. Ta dyslokacya wojsk miała dać powód do pogłoski o rzekomym zamachu na cara. Zresztą niema w tej sprawie żadnych dalszych szczegółów.

Lex Heinze w Belgii.

Bruksela. W Izbie deputowanych przyszło podczas obrad nad projektem do t. zw. „lex Heinze“ do scen burzliwych. Poseł socyalistyczny Demblon zamierzał odczytać ustępy z teologii moralnej Liguorego, na co prezydent nie pozwolił. Woeste nazwał Demblona „pornografem“, Demblon Woestego „klerykalnym mordercą“.

Przesilenie w Hiszpanii.

Madryt. Minister Sagasta podał się do dymisyi wraz z całym gabinetem. W podaniu swem wskazuje Sagasta na to, że stronnictwa opozycyjne traktują go pogardliwie, a na to nie zasługuje. Król przyjął dymisyę i utworzenie nowego gabinetu powierzy niezawodnie któremu z konserwatywnych polityków.

Urzędy cłowe w Mandżuryi.

Londyn. Korespondent „Timesa“ donosi z Pekinu, że Rosya zamierza stworzyć nową organizacyę dla utworzenia urzędów cłowych w Mandżuryi na wschodniej granicy i na granicy obszaru dzierżawnego Port-Arthur. Cła mają być tam pobierane według chińskiej taryfy i płacone Chinom. Urzędy te dla zachowania pozoru będą podporządkowane chińskiemu zarządowi cłowemu morskiemu.

Z Rady państwa.

Wiedeń 4 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odczytano wnioski i interpelacye.

M. Wasilko interpeluje dra Koerbera, jako kierownika ministerstwa sprawiedliwości, w sprawie rozporządzenia prezydyum wyższego sądu krajowego we Lwowie, dotyczącego wykonywania przepisów o feryach świątecznych w sądach na Bukowinie.

Breiter interpeluje w sprawie zapowiedzianego na 5 b. m. strejku pomocników aptekarskich w Galicyi, w sprawie postępowania wiedeńskiej Izby giełdowej przeciw komisyonerowi giełdowemu Arturowi Kohnowi, oraz w sprawie masowego mordowania Armeńczyków w Turcyi.

Pommer wnosi o wezwanie komisyi socyalno-politycznej do rozpoczęcia obrad nad przedłożeniem rządowem w sprawie ubezpieczenia urzędników prywatnych i zdania sprawy o tem przedłożeniu do 2 miesięcy. Wniosek ten przyjęto.

Izba przystąpiła do dalszych rozpraw szczegółowych nad ustawą o domokrąstwie.

Mówili: Szustersicz (contra); Schweiger, który wyraził zdanie, że ustawa będzie tylko wtedy skuteczną, jeżeli gminom przyznane będzie prawo dozwalania na domokrąstwo.

Offner zaznacza, że całe zło nie leży w handlu dozwolonym krajowym, lecz w handlu zagranicznym i handlu niedozwolonym. Ustawa nie chroni przeciw domokrążcom węgierskim, lecz ich nawet popiera, ponieważ dozwala im na handel w całej Austryi. Nie nieusprawiedliwione ograniczenie handlu domokrążnego, ale stworzenie ustawy przeciw niedozwolonej konkurencyi jest potrzebnem.

Posiedzenie trwa dalej.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 4 grudnia. Zamknięcie giełdy o g. 3·30. Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 669 —. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 70[illegible]·50 Akcye Anglobanku 269 50. Akcye Unionbanku 528 —. Akcye Landerbanku 385·—. Akcye Bankvereinu 44[illegible]·—. Akcye Bodencredit 913 —. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 686·—. Akcye kolei południowej 61 50 Akcye N. Tramway lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 449 —. Akcye kolei Północnej 5505 Akcye kolei Czerniowieckiej —·—. Akcye Alpiny 360·50 Akcye Rima Muranyi 466·—. Akcye Pragskiego Towarzystwa żelaznego 1435 Akcye fabryki broni 295 —. Akcye tureckie tytoniowe 332·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 97·90 Renta majowa 101·20. Austryacka renta koronowa 100·40. Węgierska renta koronowa 97 90 56 l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 96 20. 4% Listy Banku krajowego 97·—. 4 1/2% Listy Banku krajowego 101·—. 4% Listy Banku hipotecznego 96·75. 4 1/2% Listy Banku hipotecznego 100·15. 5% Listy Banku hipotecznego 110· —. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 99·15 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 97·80. 4% Pożyczka miasta Lwowa 94·75 Losy tureckie 112 25. Marki 117 05 Ruble 253 25

Usposobienie trwale ciche, koleje państw. i lombardy słabe reszta ustalona.

Cukier 21 60 (silny.), spirytus 36·60 (nie zmienony), nafta bez zmiany).

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 grudnia 1902 r. godzina 1 w południe.

	Korony płacą	Korony żądają
I. Waluty		
Ruble papierowe	252 50	254 —
Marki niemieckie	116 75	117 25
Franki papierowe	94 90	95 50
Dwudziestofrankówki w złocie	19 —	19 12
II. Listy zastawne.		
5% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	110 —	111 —
4 1/2% Listy zastawne Banku hipotecz.	100 —	100 75
4% „ „ „ „	95 50	96 50
4 1/2% Listy zastawne Banku krajow	100 75	101 75
4% „ „ „ „	96 75	97 75
4% Listy zast. gal. Tow. kred. ziem. nieok.	96 25	— —
4% „ „ „ „ „ „ 41-letnie	96 75	— —
4% „ „ „ „ „ „ 56 letnie	95 75	96 75
III. Obligacye i pożyczki.		
4% Galicyjskie obligacye propinacyjne	98 70	99 70
4% Pożyczka krajowa z r. 1893	97 20	98 20
4% „ miasta Lwowa	94 20	95 20
4 1/2% „ „ „	100 50	101 50
5% Obligacye komunalne Banku kraj	102 —	103 —
4 1/2% „ „ „ „	100 —	101 —
4% „ kolejowe	96 25	97 25
IV. Losy.		
Losy miasta Krakowa	77 —	80 —
V. Akcye.		
Akcye Banku hipotecznego we Lwowie	530 —	537 —
„ „ Galic. dla h. i p. w Krak.	— —	— -
„ „ Lwów-Czerniowce-Jassy	560 —	564 —
VI. Publiczne zapisy długu.		
4 2/10% wspólna renta pap.	101 —	101 50
4 2/10% „ „ srebrna	100 75	101 25
4% renta koronowa austryacka	100 —	100 50

Wydawnictwo Księgarni Polskiej B. Połonieckiego we Lwowie.

Małżeństwo i jego dzieje.

Napisał *Prof. Witołd Schreiber.* **Z licznemi ilustracyami w tekscie.**

Cena kor. 4, z przesyłką kor. 4·50, w oprawie ozdobnej kor. 5·50, z przesyłką kor. 6.

Treść niektórych rozdziałów:

Część I.

Określenie małżeństwa. Promiskuizm. Wrzekome zabytki promiskuizmu: Podania starożytnych. System prawa macierzystego. Rozwiązłość płciowa u ludów pierwotnych. Święta prostytucya. Związki kazirodcze. Niepewna wartość dowodów. Trudność badania. Wpływ cywilizacyi europejskiej. Podania starożytnych w świetle krytyki. Prawo macierzyste. Władza ojcowska. Couvade i jego znaczenie. Powstanie systemu prawa macierzystego. Rytualny coitus. Menses w wierzeniu ludów pierwotnych. Menses u starożytnych. Menses u dzisiejszych ludów cywilizowanych. Próba wyjaśnienia jus primae noctis u ludów pierwotnych. Hipotezy Westermarcka i Mc. Sennana. Prostytucya gościnna i jej powstanie. Czystość u ludów pierwotnych. Czystość w pojęciu dawnych Słowian. Panna jako przedmiot wzgardny. Rozluźnienie obyczajów jako zjawisko wtórne. Masturbacya u ludów pierwotnych. Związki kazirodcze. Różne stopnie pokrewieństwa, jako przeszkoda do zawarcia małżeństwa u ludów pierwotnych. Przynależność do jednej fratryi lub klanu. Wspólność narzecza lub imienia. Stosunki przyjaźni. Pobratymstwo. Pokrewieństwo mleczne lub wychowawcze. Kara za wiarołomność małżeńską. Brak bezładu płciowego w świecie najwyższych ssaków, a zarazem i najniższych ludów pierwotnych. Niekrytycyzm w przypuszczeniu o istnieniu doby bezładu płciowego.

Część II.

Pierwsi ludzie. Zmysł towarzyski u małp. Życie rodzinne najniższych ludów. Okresowość płciowa u zwierząt dzikich i udomowionych. Okresowość płciowa u ludów pierwotnych i ślady jej wśród ludów cywilizowanych. Kaaro i taniec księżycowy. Holi. Magh-Parab. Narrenfest. Święto Thamusa. Uroczystość u Słowian. Krzywa koncepcyi w Europie. Wiosna jako czas okresowości u pierwotnego człowieka. Walki o samicę. Wielożeństwo u zwierząt. Walki o kobietę wśród ludów pierwotnych. Wielożeństwo jako najpowszechniejsza postać związków płciowych. Jednożeństwo a ubóstwo. Wielożeństwo u starożytnych. Sprzeczność z hipotezą Westermarcka. Poliginia jako wyraz władzy. Stanowisko ojca w rodzinie pierwotnej. Małżeństwa czasowe. Małżeństwa próbne. Zmiana pożywienia, wpływ jej na stosunki rodzinne. Pierwsze towarzystwa. Stanowisko kobiety. Kobieta jako matka. Macierzyństwo w pojęciu u ludów pierwotnych. Rodzina pierwotna. Plemiona australskie. Wierność małżeńska. Stosunki płciowe i endogamia o cechach eksogamii. Dobór naturalny jako czynnik utrzymujący związki towarzyskie. Wyjątkowo warunki ekonomiczne. Poliandrya. Nierównowaga płci. Hipoteza Dusinga. Poliandrya czasowa. Hipoteza Talboy'a i Wheelera. Poliandrya u starożytnych. Prądy rozkładowe. Eksogamia. Pierwotne związki łowieckie. Stowarzyszenia młodzieńców. Zabytki związków młodzieńczych. Powstanie eksogamii w tłomaczeniu Westermacka. Hipoteza Morgana. Samozapylanie u roślin. Szkodliwe następstwa samozapylania u roślin. Zgubne skutki parzenia pokrewnych sobie zwierząt. Pierwsze małżeństwa eksogamiczne. Małżeństwo przez porwanie. Australczycy. Echo małżeństwa przez porwanie w uroczystościach weselnych słowiańskich. Małżeństwo przez uwiedzenie u ludów pierwotnych i narodów cywilizowanych. Objawy szczątkowe w ceremoniach weselnych w Polsce i na Rusi. Małżeństwo przez wymianę. Ludy pierwotne. Małżeństwo służebne. Ślady jego w pieśniach polskiego ludu. Małżeństwo służebne a kupne. Małżeństwo przez uprowadzenie lub porwanie a małżeństwo kupne. Ceremonie weselne jako skarbnica tego rodzaju zabytków. Hipoteza Spencera. Baszia. Małżeństwo przez kupno w właściwem znaczeniu tego wyrazu. Małżeństwo kupne u ludów cywilizowanych współczesnych. Małżeństwo kupne w wiekach średnich. Małżeństwo kupne w Anglii przy końcu ubiegłego stulecia. Świat starożytny. Ślady małżeństwa przez kupno w ceremoniach weselnych u Słowian. Podarunki zwrotne jako źródło posagu. Posag. Możliwa zamiana ról. Dodatnie strony małżeństwa przez kupno. Prąd ku jednożeństwn. Wyniesienie stanowiska kobiety. Stosunki tego rodzajn u ludów pierwotnych. Monogamia o cechach wielożeństwa. Dobroczynny wpływ okupu. Trudność rozwodu. Moralna strona jednożeństwa. 2424 5 10

"APENTA" — Najlepsza naturalna woda gorzka.

Nadaje się do dłuższego **używania** w **zatwardzeniu, goścu i otyłości.**

Dostać można w aptekach, drogueryach, w składach wód mineralnych i t. d.

Wyłączne zastępstwo:

2406 11 13 **S. Ungar jr., Wiedeń, I.**

Drukarnia Literacka poprzednio pod firmą „Nowej drukarni Jagiellońskiej"

pod zarządem L. K. Górskiego

w Krakowie, przy ul. Jagiellońskiej Nr. 10.

przyjmuje wszelkie roboty, wchodzące w zakres sztuki drukarskiej, wykonując je szybko, tanio i gustownie. — Zamówienia z prowincyi uskutecznia się odwrotną pocztą.

Miód lipcowy, wyborny, praśny, w 5-kilowych blaszankach, wysyła opłatnie za pobraniem 7 koron **Zarząd pasieki A. Kraińskiego w Jezierzanach obok Czortkowa.** 2592 10 10

Jacek Ludwiński

ZEGARMISTRZ

ul. Sławkowska 27, II. p.

1220 9 0

Śliwki i powidła

prawdziwe tureckie, świeże — oraz wszelkie towary **korzenne i kolonialne**

poleca 2791 2 6

H. Kretschmer

w Krakowie, Rynek gł. 10.

---

300 koron za wyrobienie!

Dyetaryusz z chlubnemi świadectwami, który pracował dłuższy czas w sądzie i u adwokata, z pięknem i szybkiem pismem — posznkuje miejsca dyetaryusza w sądzie lub w innym zawodzie. — Adres: **F. R. poste rest. Ropczyce.**

2732 6 10

Popierajmy swoich,

chcących pracować, i kupujmy:

Pasztet przewyborny, który równa się strasburskiemu, a kosztuje o wiele taniej, funtowa puszka 1 złr. 50 c., z truflami 2 złr. — **Półgąski,** jak pomorskie, po 1 złr. 95 c. kilo. — **Bulion** (po rozmaitych cenach) parą gotowany, najposilniejszy dla chorych i rekonwalescentów — z samego drobiu i zwierzyny po 10 złr. kilo, z wołowiny, cielęciny i drobiu, po złr. 5, 6 i złr. 7·50.

Dwór Łapszyn, Brzeżany.

2680 8 10

Poszukuje się

20.000 kor. do umieszczenia na hipotece drugiej po kasie na realności w Krakowie. — Wiadomość u adwokata *Dra Juliana Gertlera w Krakowie, ul. Podzamcze Nr. 10.* 2798 2 3

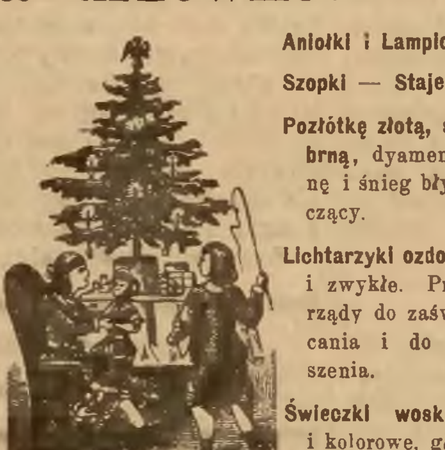
!! Miód pszczelny !! świeży, tegoroczny, prawdziwy pod gwarancyą w 5 klg. puszkach po 6 koron **opłatnie** wysyła za pobraniem pocztowem **J. Menozer w Mikulińcach.**

2689 15 38

Reim i Spółka Rynek Nr. 37 linia A-B, w Krakowie

polecają po cenach najtańszych:

Na drzewko!



Dekoracye ukompletowane do ubrania drzewka całego od 2 koron do 16 koron.

Dekoracye i ozdoby z „**Lamety**" (włos aniołów), szkła, papieru, waty i żelatyny.

Szklane perły, kule, trąbki, dzwonki i sople lodowe.

Girlandy złote, srebrne i kolorowe.

Aniołki i Lampiony.

Szopki — Stajenki.

Pozłótkę złotą, srebrną, dyamentynę i śnieg błyszczący.

Lichtarzyki ozdobne i zwykłe. Przyrządy do zaświecania i do gaszenia.

Świeczki woskowe i kolorowe, gładkie i karbowane.

Jako podarek!

MYDŁA i PERFUMY w eleganckich kasetkach po 1 kor. 50 hal. do 20 koron.

MYDŁA KWIATOWE w najlepszej jakości, karton zawierający sześć sztuk 1 kor. 10 hal.

PERFUMY, WODA KOLOŃSKA, PUDRY, MYDŁA, Wody do włosów, Wody do ust, z pierwszorzędnych fabryk francuskich, angielskich i krajowych;

oraz wszelkie inne przybory toaletowe, jak:

GRZEBIENIE, SZCZOTKI do włosów i ubrań, SZCZOTECZKI do zębów, Gąbki, Przybory do golenia i t. p.

Na gwiazdkę!

Przyrządy i kompletne kasetki do malowania olejnego akwarelą, na terakocie, drzewie i do napryskiwania.

KOTWICZNE SKRZYNKI budowlane i zabawki do układania z fabryki F. A. Richtera i Sp.

SIŁOMIERZE gumowe i sprężynowe.

Aparaty z igłą platynową do wypalania na drzewie.

Kompletne KASETKI z przyborami do robót piłeczkowych i snycerskich.

Przyrządy gimnastyczne pokojowe.

Piłki gumowe salonowe.

Zabawki i Lalki gumowe dla dzieci. 2548 3 5

Baczność!

Miód pszczelny prawdziwy, za co się ręczy, wysyła w 5-klgr. blaszankach po 6 kor. opłatnie za zaliczką **Jonasz Monies w Tarnopolu.** 2804 1 9

Uczeń lub uczennica

z ukończoną VI. klasą gimn., **znajdzie miejsce jako praktykant w aptece** w Krakowie. — Zgłoszenia pod *2811* przyjmuje *Administracya „Nowej Reformy"*. 2811 1 0

Od 15 lat istniejąca

Pracownia Sukien Damskich

Julii Kowalczyk

przyjmuje wszelkie roboty, ręcząc za staranne i tanie wykonanie.

Kraków, Graniczna 5, oficyna.

2808 1 0



Prawdziwe Harceńskie

Kanarki

z gór ś. Andrzeja w Harcu

obdarzone prześlicznym długociągnącym głosem, śpiewające także przy świetle, **sprzedaję po 4, 6, 8, 10 i 12 złr. za sztukę.**

Wysyła na prowincyę odwrotnie za zaliczką z poręczeniem dostawienia **zdrowych** na miejsce przeznaczenia. **6 dni próby,** a w razie niezadowolenia wymiana, lub zwrot pieniędzy.

Hodowla prawdz. Harceńskich Kanarków

JAN SZUFA w Krakowie,

ul. Floryańska Nr. 38.

I. piętro, oficyny. 2809 1 10

Tylko jeszcze 10 ciągnień!

Główna wygr. 50.000 K.

Losy m. Krakowa.

Ciągnienie 2 stycz. 1903.

Sprzedajemy

I los na 15 spłat miesięcznych po 6 K. 20 hal.,

w tej cenie mieści się także należytość asekuracyjna za ubezpieczenie losu przed stratą, w razie jego wylosowania na najmniejszą wygraną w ciągnieniu d. 2 stycznia 1903 r.

Po otrzymaniu pierwszej raty, którą należy przesłać przekazem pocztowym, zostanie przesłany ustawowy dokument sprzedaży. 2783 1 3

Dom bankowy **Alex. Suchanek,**

Berno mor.,

ul. Ferdynanda Nr. 39.

Nauka języka **angielskiego** i **rosyjskiego. Korona** za godzinę. Wszelkie **tłomaczenia.** *Kraków, ul. Garbarska L. 6, parter na lewo.* 2449 19 0

Założona w roku 1796

Księgarnia, Skład i Wypożyczalnia nut

D. E. Friedleina

Nr. telefonu 452, **w KRAKOWIE, Rynek gł. 17,** Nr. telefonu 452,

poleca

z powodu zbliżającego się **św. Mikołaja i Gwiazdki**

bogato zaopatrzony sortyment książek na podarki dla wszel. wieku.

Dla młodzieży szkolnej posiada na składzie ładny wybór

Globusów

od ceny kor. 1·50. 2803 2 0

Na żądanie wysyła katalogi książek na podarki i wszelkich innych, dokładny katalog wydawnictw, czasopism oraz warunki wypożyczalni nut.

Zalecona przez Towarzystwo lekarskie krakowskie

Szczawa alkaliczno-sodowa, zawierająca części składowe chemiczne, jak:

Woda Bilińska

wyrobu naszego, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego.

Używaną bywa w zgadze, kurczach i przewlekłych katarach żołądka, z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 15 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

K. Rząca i Chmurski w Krakowie,

właściciele fabryki wód mineralnych.

1781 35 0

Za 500 koron

kompletne i bardzo piękne **umeblowanie salonu** w stylu angielskim, składające się z kanapy, 2 foteli, 4 krzeseł pokrytych najnowszym welwetem, z konsoli z lustrem belgijskiem (wielkość szkła 30|70 cali), dywanu, stołu i 2 par stosownych firanek, nabyć można w nowo otwartym **Zakładzie tapicersko-dekoracyjnym K. DUDZIAKA w Krakowie przy ul. Floryańskiej pod L. 37.** 2751 4 5

Kalendarze na rok 1903.

Nadzwyczaj obfite w treść doborową, ozdobione pięknemi illustracyami i obejmujące ogromny i znakomity dział humorystyczny, są **kalendarze Fr. Friedla,** a mianowicie:

Poseł ludowy 60 hal., Kalendarz rodzinny 1 kor., Kalendarz polskiego żołnierza 1 kor., Uniwersalny kalendarz polski 2 kor.

Są to najlepsze kalendarze polskie, które w każdym domu polskim znajdować się powinny. 2755 3 3

Zamawiający 6 egzemplarzy, otrzymuje 7my za darmo.

Osoby zajmujące się rozprzedażą, otrzymają znaczny rabat. **Wysyłka następuje tylko za gotówkę.**

Franciszek Friedel, wydawnictwo kalendarzy we **Frysztacie,** Ślązk austr.

Księgarnia i Skład nut

S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie

poleca: 2760 4 5

Łukaszkiewicz A. J. X. Złota książka polskiej dziewicy, kart. Kor. 3·—
oprawna w płótno . . . . „ 3·60

Scriptor. Nasza Młodzież (materyały i myśli polityczne, tom I.) . . . . „ 1
z przesyłką pocztową . . . „ 1·

Gall. Kolędy na 4 głosy, chór męski (à capella) . . . . „ 2·—

Ochmański. Pastorałki czyli zbiór kolęd ludowych . . . „

Richling. Zbiór kolęd na fortepian i do śpiewu . . . . „ 3·

Sierosławski. Zbiór kolęd ułożony do śpiewu lub na sam fortepian . . . . „ 2·40

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

Nauka jęz. franc., **włoskiego** i **niemieckiego.** Warunki **przystępne.** Wszelkie **tłomaczenia.** — *Kraków, ul Garbarska Nr. 6, parter na lewo.* 2450 18 0

Poszukuje się posady lub zajęcia

dla młodego, zdolnego **rysownika budowlanego.** Wiadomość: *Zarząd główny Związku Pomocy Narodowej, ul. Podzamcze 10,* od godz. 3—4. 2773 3 3

Pożyczki

w każdej wysokości, dla osób każdego stanu, kredytu godnych, na 5—do 6 procent w stosunku roku na skrypt dłużny, w dowolnym czasie i ratach zwrotne. — **Pożyczki hipoteczne** na 4 procent, nadto wszelkie czynności pieniężne bardzo szybko i dyskretnie. **Adres: Bankbizományi iroda, Budapest,** VII., Kiraly utcza 49. Na odpowiedź należy dołączyć znaczek listowy. 2799 1 8

Na ś. Mikołaja!

Zaprasza Szanowną Publiczność do łaskawego oglądnięcia

wystawy gwiazdkowej,

urządzonej z wszelkiego rodzaju

Zabawek, Lalek, Towarów galanter. i Towarów modnych męskich,

i poleca

„Louvre"

Kraków, Rynek 41, linia A-B.

Ceny najniższe i bez konkurencyi na każdym przedmiocie uwidocznione. 2792 2 12

2661 **Aptekarza Thierrego (Adolfa) LIMITED** 9 56

prawdz. centyfoliowa maść wyciągająca

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez grnntowne oczyszczenie nśmierza ból, leczy szybko, chociażby nie wiedzieć jak zastarzałe rany, a przez zmiękczenie nwalnia ranę od wszelkiego rodzaju obcych ciał, jakie się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 kor. 50 hal. — **Aptekarz Thierry (Adolf) LIMITED in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.** — Unikać naśladowań i uważać na obok umieszczony, na każdym słoikn wypalony, znak ochronny i firmę.

DLA MAJĄCYCH DOLEGLIWOŚCI ŻOŁĄDKOWE!

Wszystkim tym, którzy przez zaziębienie lub przepełnienie żołądka, przez używanie niezdrowych, trudnych do strawienia, zbyt gorących lub zbyt zimnych potraw, albo też przez niejednostajny tryb życia nabawili się dolegliwości żołądkowych, jak:

nieżyt żołądka, kurcze żołądka, bóle w żołądku, trudne trawienie lub zaflegmienie,

poleca się niniejszem dobry środek domowy, którego **wyborne lecznicze działanie** już od wielu lat jest stwierdzonem. Jest nim znany

środek trawienie przyspieszający i krew czyszczący,

Huberta Ullricha wino ziołowe.

To wino ziołowe sporządzone jest z ziół wybornych, za lecznicze uznanych i z dobrego wina, wzmacnia i ożywia organizm trawienia człowieka, nie będąc środkiem rozwalniającym. — Wino ziołowe usuwa z naczyń krwionośnych przeszkody, oczyszcza krew z wszelkich zepsutych, choroby wywołujących, cząstek i wpływa dodatnio na tworzenie się świeżej zdrowej krwi.

Przez użycie w porę wina ziołowego najczęściej już w **zarodku usuwa się** dolegliwości żołądkowe. Należałoby przeto dać mu pierwszeństwo przed innemi ostremi, gryzącemi, zdrowie narnszającemi środkami. **Oznaki, jak: Ból głowy, odbijanie się, zgaga, wzdęcie, nudności z wymiotami, które przy chronicznych,** (zastarzałych) **dolegliwościach żołądkowych** występują **tem gwałtowniej,** znikają często już po kilkarazowem piciu tego wina.

Zatwardzenie i jego nieprzyjemne następstwa, jak **ociężałość, kolki, bicie serca, bezsenność, jakoteż** zatrzymanie się krwi w wątrobie, śledzionie i w systemie jelit (**dolegliwości hemoroidalne**) ustępują przez wino ziołowe szybko **a łagodnie. Wino ziołowe zapobiega niestrawności,** wzmacnia i podnieca system trawienia **i w łatwy sposób** usuwa z żołądka i jelit **wszelkie** niezdatne cząstki.

Chudy, blady wygląd, niedokrewność, opadnięcie ze sił są najczęściej skutkiem **złego** trawienia, niedostatecznego tworzenia się krwi i chorobliwego stanu wątroby. Nie mając **apetytu,** wśród **nerwowego rozstroju i zadumy,** jakoteż wśród **częstego bólu głowy, bezsennych nocy,** często dogorywają powoli takie osoby. **Wino ziołowe daje osłabionemu ciału świeży impuls.** Wino ziołowe podnieca apetyt, wpływa dodatnio na trawienie i odżywianie się, pobudza silnie wymianę materyj, przyspiesza tworzenie krwi, **uspokaja** rozdrażnione nerwy i daje na nowo chęć do życia; dowodzą tego liczne **uznania podziękowania.**

Wina ziołowego można dostać we flaszkach po 3 korony i 4 korony w Austro-Węgrzech, w aptekach: w Krakowie, Podgórzu, Zwierzyńcu, Wieliczce, Niepołomicach, Dobczycach, Rabce, Myślenicach, Bochni, Wiśniczu, Brzesku, Tarnowie, Zatorze, Krzeszowicach, Chrzanowie, Jaworznie, **Oświęcimie,** Wadowicach, Andrychowie, Kętach, Lipniku, Makowie, **Suchy, Jordanowie,** Żywcu Zabłociu, Nowym Sączu, Biały, Bielsku itd.

W Królestwie Polskiem we flaszkach po 1 rublu i po 1 rublu 50 kop. w aptekach: w Proszowicach, Słomnikach, Skale, Koszycach, **Miechowie,** Olkuszu, Sławkowie, Sosnowicach, Będzinie, Wolbromie, Działoszycach, Skalbmierzu, Wiślicy, Busku, Pinczowie, Wodzisławiu, Nowym Korczynie, **Stopnicy** itd.

W Państwie Niemieckiem we flaszkach po 1 marce 25 fen. i po 1 marce 75 fen. w aptekach: w Mysłowicach, Brzezince, Altberunie, Tychawie, Szopinicach, Katowicach, Mikołowie, Pszczynie, Hucie Królewskiej, Siemianowicach, Hucie Antoniny, Świętochowicach, Rosbergu, Lipinie, **Szarleju, Niem.** Piekarach, Bytomiu itd. — **jakoteż we wszystkich mniejszych i większych miejscowościach Austro-Węgier, Rosyi i Niemiec w aptekach.**

Wysyła także **apteka E. Hellera, Kraków, ul. Grodzka L. 22, począwszy** od 3 flaszek wino **ziołowe po oryginalnych cenach do wszystkich miejscowości** Austro-Węgier.

Ostrzega się przed naśladownictwami!

Żądać wyraźnie **wina ziołowego Huberta Ullricha.**

Moje wino ziołowe **nie jest żadnym środkiem tajemnym,** jego części składowe są następujące; **wino Malaga 450.0, spirytus winny 100.0, gliceryna 100.0,** wino czerwone **240.0, sok jarzębiowy 150.0, sok czereśniowy 220.0,** koper włoski, anyż, korzen helenium, **amerykański silny korzeń, korzeń goryczkowy,** korzeń tatarakowy po 10.0 **Te składniki są zmieszane.**

2400 14 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10.

Rządca Drukarni L. K. Górski.

Naftę salonową z rafineryi A. hr. Skrzyńskiego w Libuszy sprzedaje po **16 ct.** za litr, w abonamencie (na bilety) po **15 ct.**

JAN BŁONIARZ, Floryańska 39.